



WOLNA SOBOTA

• Andrzej Lubowski: Jak Putin uzależnił Unię • Robert Górski: Podszedł do mnie Suski i ja go nie zabiłem • Magnus Carlsen: Szachy was uratują • Werner Herzog: Żyjemy w iluzji • Pietro Bartolo: Wszedłem do ciemnego lasu i płakałem



WYSOKIE OBCASY

Nigella Lawson
pod presją bycia boginią domową

DZIŚ DODATEK:
Świąteczne prezenty.
265 pomysłów
od gadżetów po książki



Sobota-niedziela, 4-5 grudnia 2021 | Redaktorka prowadząca Ewa Wieczorek | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 282.9866, 1

Nakład 126 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza.pl
GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

FOT. MATEUSZ SKWARCEK/AGENCJA WYBORCZA.PL

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



**ANNE APPLEBAUM
i DONALD TUSK**

Czy Zachód się obroni?

SPEŁNIAJ
WŁASNE ŻYCZENIA

W.KRUK
1 8 4 0

Szczegóły w salonach i na wkruk.pl

-30%

KOMPLETY
ŚWIĄTECZNE

Cena
kompletu:
599 zł
~~1098 zł~~



REKLAMA 34143349



FOT. ALESSIO PADUANO



Nagroda im. Krzysztofa Millera Wygrało „Bośniackie piekło” Alessia Paduano

To fotoreportaż o losach blisko 8 tys. migrantów głównie z Afganistanu i Pakistanu, mieszkających w opuszczonych budynkach i obozowiskach w Bihaciu przy granicy chorwackiej. Paduano: – Żyją bez nadziei na zmianę. Opuszczają swoje kraje, a te, do których przybywają, okazują się często gorsze. Nagrodę Fundacji „Gazety Wyborczej” w kategorii „Wolność, solidarność, tolerancja” dostał Maciej Grzybowski za fotoreportaż z antyrządowych protestów po wyroku TK ograniczającym prawo do aborcji. **Galeria laureatów ► Wyborcza.pl/zdjecia**
Rozmowa z Paduano ► w poniedziałek w „Dużym Formacie”



FOT. MACIEJ GRZYBOWSKI

Roman
Imielski



Rządowe safari dla dziennikarzy

Władza wprowadza de facto cenzurę i łamie prawo obywateli do rzetelnej informacji. Bo tak należy nazwać brak dostępu mediów do tego, co się dzieje na granicy z Białorusią.

Na początek wyjaśnienie. To białoruski uzurpator Aleksander Łukaszenka przy wsparciu władcy Rosji Władimira Putina z premedytacją wywołali kryzys z migrantami. I to przede wszystkim oni są odpowiedzialni za los ludzi, których omamili wizją łatwego dostania się do Unii Europejskiej.

Polska jako członek UE i w imieniu Wspólnoty ma prawo i powinna chronić wschodnią granicę. Choć do niehumanitarnych push-backów – siłowego wyrzucania, także rodzin z dziećmi, na białoruską stronę – nigdy dojść nie powinno. Są odpowiednie procedury: pobyt w obozie przejściowym, sprawdzenie i ewentualne odesłanie do kraju pochodzenia.

Push-backi i propagandowa rozgrywka wokół granicy są łatwiejsze, gdy nie ma na miejscu wolnych mediów. I to był cel rządu PiS od początku kryzysu. Stąd stan nadzwyczajny, który właśnie się skończył.

Tłumaczenia, że granica to strefa niebezpieczna także dla dziennikarzy, to robienie obywatelom wody z mózgu

dostępu do niej. Ktoś może się oburzyć: Jak to zakazał? Przecież media będą mogły tam wjechać. Jasne, wybrane na podstawie widzimisię lokalnego komendanta Straży Granicznej. I pod ścisłą kontrolą mundurowych. Ci, którzy nie wjadą, mogą pracować w specjalnym centrum otwartym w piątek w Popławcach, pomiędzy Sokółką a Kuźnicą, poza strefą zakazaną.

To nie ma nic wspólnego z prawem do rzetelnej informacji i z wolnością mediów. Tłumaczenia, że to strefa niebezpieczna także dla dziennikarzy, to robienie obywatelom wody z mózgu. Wielu z nas było w strefach prawdziwej wojny – w Iraku czy Afganistanie – i nikt tam nam nie zakazywał wstępu.

Rząd Mateusza Morawieckiego i Jarosława Kaczyńskiego, wicepremiera ds. bezpieczeństwa, organizuje więc safari dla dziennikarzy. Niczym turystów w kenijskim Masai Mara chce nas zabierać na kontrolowane wycieczki w zamkniętej strefie. Pokazywać jedynie to, co chce. I mogę się założyć, że to media zwane nieopatrnie publicznymi oraz sympatyzujące z obecną władzą będą wyjątkowo licznymi uczestnikami tych safari. ●

Liczba dnia

70

MLN EURO
czyli 322 mln zł. Tyle wynosi na dziś suma kar nałożonych na Polskę przez Trybunał Sprawiedliwości UE za to, że wbrew orzeczeniom kopalnia Turów i Izba Dyscyplinarna SN nie wstrzymały działalności.

- Licznik kar ► BIQdata.pl
- Co można by za takie pieniądze wybudować ► Czytaj w poniedziałek

Piątek wygrał Moczarskiego

Za najlepszą książkę o najnowszej historii Polski jury uznało „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949” Grzegorza Piątka. – Jest w tej opowieści też metafora powojennych losów Polaków, gdy mieszały się wielkie dramaty polityczne, ale równoległym nurtem było przywracanie kraju do życia – powiedział prof. Friszke, przewodniczący jury.

Wywiad z Piątkiem
► Wyborcza.pl/moczarski

Jacek Kleyff

Los i las – grudzień 2021

W Hryniewiczza pieśni było o krzyżowcu w ziemi świętej, lecz się znowu nie spełniło to, co w baśni niedomknięte;

Z Mahometem chciał pić wino
Jezus w białowieskim lesie,
lecz się jeszcze nie narodził...
a mahnudka matka niesie.

Refren: oj dola, dola...,
to los i las...

Miriam nie większa od dziecka
przytulona do Jusufa
wie, że coraz słabiej karmi,
ale jeszcze światu ufa.

Posłuchaj tej piosenki ► Wyborcza.pl

Sami tutaj się wybrali,
sami tutaj sobie winni,
nie dawali żyć w Somalii –
– tutaj za to nazbyt inni.

Refren: oj dola, dola...,
to los i las...

A po niebie gwiazdy lecą,
iskrzy mrozem całe pole,
światelka zielone świecą,
drzwi do szopki uchylone...

I ta najjaśniejsza gwiazda,
i my w swoim stadle wszyscy,
chrześcijańska ryba z nagła
śpiewa..... pusty talerz milczy...

Andrzej rysuje



JACEK MALCZEWSKI
„Jasełka”, 1888

Estymacja: 3 000 000 - 5 000 000 zł

DESA
UNICUM

NAJWIĘKSZE AUKCJE SZTUKI DAWNEJ

XIX WIEK, MODERNIZM, MIĘDZYWOJNIE • SESJA I - 9 GRUDNIA 2021, 19:00
wystawa obiektów: 1 - 9 grudnia

ART DÉCO. STYL I EPOKA - 14 GRUDNIA 2021, 19:00
wystawa obiektów: 3 - 14 grudnia

XIX WIEK, MODERNIZM, MIĘDZYWOJNIE • SESJA II - 16 GRUDNIA 2021, 20:00
wystawa obiektów: 10 - 16 grudnia

DESA UNICUM, UL. PIĘKNA 1A

pn. - pt. 11:00-19:00 sob. 11:00-16:00 WSTĘP WOLNY

Zapraszamy do licytacji osobistych, online i telefonicznych 514 446 892.
Pobierz aplikację DESA Unicum i oglądaj transmisję na żywo.



Zeskanuj kod QR
i dowiedz się
więcej o aukcji

DESA.PL

PiS zaprasza europejskie partie nacjonalistyczne

PiS organizuje europejską prawicę. W sobotę do Warszawy przyjadą liderzy eurosceptycznych i nacjonalistycznych partii, by rozmawiać o przyszłości Europy. Wśród nich fani i przyjaciele Władimira Putina.

Agata Kondzińska, Michał Kokot

W sobotę do Warszawy na zaproszenie PiS przyjdzie dwunastu liderów europejskich partii konserwatywnych. Wśród gości m.in. Marine Le Pen z francuskiego Zjednoczenia Narodowego, Viktor Orbán, lider Fideszu, Santiago Abascal z hiszpańskiej partii Vox. Na zaproszenie odpowiedziały Estońska Konserwatywna Partia Ludowa, Prawdziwi Finowie, niewielka rumuńska Narodowo-Chłopska Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna (obecnie tak słaba, że w dwóch ostatnich wyborach parlamentarnych nie zdołała nawet samodzielnie wystartować), holenderska partia JA 21, nacjonalistyczny Belgijski Interes Flamandzki.

PiS zaprosił też lidera włoskiej Ligi Północnej Matteo Salvini, ale ten nie przyjedzie. Ma być niezadowolony, bo PiS umacnia się w strukturach Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR). „Wyborcza” pisała, że Salvini skorzysta z zaproszenia Kaczyńskiego, by „wspólnie bronić Europy, ponieważ na granicy Europy dzieje się coś bardzo niedobrego”. Z liderem PiS miał też rozmawiać „o nowym układzie sił”.

Jednak właśnie na jednego z szefów ECR awansował Ryszard Legutko, a polityk PiS Kosma Złotowski jest kandydatem ECR na marszałka europarlamentu. PiS umocnił się w obecnej frakcji Parlamentu Europej-



• Dziś na zaproszenie PiS w Warszawie gościć będzie m.in. Viktor Orbán. Na zdjęciu: happening w Krakowie FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

skiego, jest tam największą siłą, ma 27 europosłów na 62.

Eurosceptycy będą dyskutować o przyszłości UE

Wśród zaproszonych są nie tylko eurosceptycy, ale też fani Władimira Putina. Salvini nalegał, by Europa jak najszybciej przyjęła od Rosjan szczepionkę Sputnik V, a także energiczniej broniła się przed „inwazją” imigrantów. Kreml otwarcie finansował partię Le Pen i Salvini, rosyjskie farmy trolli wspierały je, siejąc dezinformację w ramach toczzonej od lat wojny hybrydowej z Zachodem. Le Pen mówiła, że „Rosji nie trzeba się bać”, Salvini fotografował się na placu Czerwonym w koszulce z wizerunkiem Putina. W gronie przyjaciół Putina jest też węgierski premier Orbán.

Warsaw Summit zacznie się w Regent Warsaw Hotel o godzinie 10. Przemawiać

ma lider PiS Jarosław Kaczyński. W piątek partia nie zdecydowała jeszcze, czy jego wystąpienie będzie transmitowane. Kaczyńskiemu na spotkaniu towarzyszyć będą premier Mateusz Morawiecki jako wiceprezes PiS, europosłowie Ryszard Legutko i Zdzisław Krasnodębski. – To impreza partyjna – słyszymy w PiS.

W partii nad całością czuwają europoseł PiS Tomasz Poręba i wicereczenik, szef biura ds. międzynarodowych Radosław Fogiel.

Goście i gospodarze mają rozmawiać na dwóch sesjach zamkniętych dla mediów. Najpierw o tym, jaka ma być Europa: „Stany Zjednoczone Europy czy UE europejskich narodów”, potem: „W jaki sposób bronić praw krajów członkowskich w UE?”. Partie zaproszone przez PiS są silnie eurosceptyczne, opowiadają się za „Europą Ojczyzn”. – To umowne tytuły do dyskusji przy okrągłym stole. Na pewno rozmowy pójdą w stronę przestrze-

gania traktatów przez UE, ewentualnych reformach UE, ale też możliwości współpracy – mówi nasz rozmówca z partii Kaczyńskiego.

Skrajna prawica szykuje się na nowe rozdanie w PE

Media spekulowały, że sobotnie spotkanie to początek powstania wspólnej frakcji w Parlamencie Europejskim. Węgierski portal 444.hu poinformował, że doszło już do porozumienia, które zostanie ogłoszone w Warszawie. Frakcję wraz z PiS tworzyłby węgierski Fidesz, włoska Liga Wolnościowa, Partia Austrii, francuskie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen, Alternatywa dla Niemiec i hiszpańskie Vox. – Gruby fake – skomentował na Twitterze Poręba.

– Za wcześnie na takie deklaracje, to jest pieśń przyszłości, najbliższa to ewentualne nowe rozdanie w Parlamencie Europejskim. Teraz chodzi o to, by zbudować sieć kontaktów, poznać się, mieć pewne sprawy już prze-myślane – mówi jeden z polityków PiS. Wyjaśnia, że Warsaw Summit to kolejny krok po wspólnej deklaracji, którą w lipcu podpisało 16 partii konserwatywnych.

Piszą w niej, że „Unia Europejska wymaga głębokiej reformy”, bo obecnie „zamiast chronić Europę i jej dziedzictwo, zamiast umożliwiać swobodny rozwój narodom europejskim, sama staje się źródłem problemów, niepokoju i niepewności”.

Dostrzegają, że Unia Europejska staje się „narzędziem radykalnych sił, które chciałyby dokonywać kulturowej i religijnej przemiany Europy, dążących do wykreowania europejskiego superpaństwa, destrukcji czy anulowania tradycji europejskiej, przemiany podstawowych instytucji społecznych i zasad moralnych”. A moralistyczna nadaktywność unijnych instytucji spowodowała niebezpieczną tendencję do narzucania ideologicznego monopolu.

Nie ma jeszcze decyzji, czy po sobotnim spotkaniu liderzy prawicowych partii podpiszą kolejną deklarację. ●

W sobotę PSL wybierze nowe władze

W sobotę Polskie Stronnictwo Ludowe wybierze swoje władze. Faworytem jest dotychczasowy prezes Władysław Kosiniak-Kamysz. O stanowisko przewodniczącego Rady Naczelnej ma zaważyć pięć osób, w tym Waldemar Pawlak.

Delegaci na kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego zbiórą się o godz. 11 w centrum konferencyjnym w Wawrze. Jak zapowiada rzecznik partii Miłosz Motyka, spotkanie będzie miało charakter skromny, wewnętrzpartijny, zachowane zostaną wszelkie obostrzenia antycovidowe.

Działacze spodziewają się, że kongres potwierdzi linię partii zarysowaną przez prezesa Władysława Kosiniaka-Kamysza. W ostatnich miesiącach PSL przeżywał ciężkie chwile, w wielu sondażach spadł poniżej progu wyborczego, czego w Sejmie nie omieszkali wykorzystać wicemarszałek Ryszard Terlecki, zapowiadając przewodniczącego partii zwykle jako „posła trzy procent Kosiniaka-Kamysza”. Ostatnio jednak nastro-

je poniósł sondaż IBRiS, w którym Ludowcy uzyskali 6,4 proc. poparcia, co oznacza wzrost o 2 pkt proc.

W PSL często zdarzają się wyborcze niespodzianki, jak choćby w 2012 r., gdy Janusz Piechociński niespodziewanie wygrał z Waldemarem Pawlakiem. Tym razem kontrkandydat Kosiniaka-Kamysza zgłosił się dopiero w ostatniej chwili. To lider podlaskich struktur PSL Stefan Krajewski. Jak zwraca uwagę poseł Krzysztof Paszyk, z punktu widzenia wewnętrznych relacji wśród ludowców istotne jest, że Krajewski reprezentuje nurt działaczy utrzymujących się z rolnictwa.

Zacięta rywalizacja może dotyczyć stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej PSL. Z punktu widzenia sytuacji partii to istotna struktura, bo dysponuje uprawnieniami do odwołania prezesa partii w czasie kadencji. Największe szanse na stanowisko ma wicemarszałek Piotr Zgorzelski, choć może mieć trzech albo i czterech konkurentów.

Z walki o stanowisko przewodniczącego nie rezygnuje były wice-

premier, który wprowadzał Polskę do UE, Jarosław Kalinowski. W partii jest on uważany za zwolennika bliskiej współpracy z antypisowską opozycją. Swoją kandydaturę zgłasza także były premier Waldemar Pawlak, przedstawiany w mediach jako zwolennik bliższej współpracy z PiS. Jednak – jak tłumaczą ludowcy – jest on raczej reprezentantem tradycyjnej i konserwatywnej części stronnictwa, a wobec Jarosława Kaczyńskiego jest równie niechętny jak Kosiniak-Kamysz.

Mazowieckie władze PSL, rekomendując kandydatów, oddały 54 głosy za Zgorzelskim, 17 za Pawlakiem i 8 za Kalinowskim. – Zgorzelski sobie na poparcie mocno zapracował. Trzeba przyznać, że od kilku lat ciężko haruje w Sejmie – mówi „Wyborczej” Marek Sawicki, który raczej za stronnika wicemarszałka uważany nie jest.

Pawlak nie rezygnuje i nie jest wykluczone, że były premier znajdzie wśród 800 delegatów 50, którzy podpiszą się pod jego kandydaturą, a to warunek startu. W ostatniej chwili

swoją kandydaturę zgłosił Dariusz Klimczak, rekomendowany przez łódzkie struktury partii, który może zagrozić ambicjom wicemarszałka Zgorzelskiego. Do kandydowania namawiany jest także poseł z Wielkopolski Andrzej Grzyb, który otrzymał rekomendację swojego regionu.

Polskie Stronnictwo Ludowe chce budować na opozycji blok: chrześcijański, demokratyczny, ludowy i narodowy. W imię tego projektu w czerwcu 2019 r. PSL wyszedł z Koalicji Europejskiej, zrzeszającej przed

Mazowieckie władze PSL, rekomendując kandydatów, oddały 54 głosy za Zgorzelskim, 17 za Pawlakiem i 8 za Kalinowskim

wyborami do Parlamentu Europejskiego wszystkie partie opozycyjne z wyjątkiem Wiosny. Krytykował nadmierną – zdaniem PSL – lewicowość i „tęczowość” opozycji. Zaproponował tworzenie Koalicji Polskiej i przed wyborami wszedł w koalicję m.in. z pozostałościami Kukiz'15.

Koalicja Polska zdobyła 8,5 proc. poparcia w wyborach. Jednak latem 2020 r. Rada Naczelna PSL wyrzuciła Pawła Kukiza, zarzucając mu nielojalność i współpracę z PiS. Obecnie Kosiniak-Kamysz deklaruje chęć budowy dwóch bloków wyborczych, przy czym jego ugrupowanie chciałoby go tworzyć z Polską 2050 Szymona Hołowni.

W ostatnich głosowaniach KP-PSL kilkakrotnie zagłosował odmiennie od reszty opozycji. Dotyczyło to na przykład ochrony granicy wschodniej. W sprawie stanu nadzwyczajnego na granicy i jego przedłużenia, budowy ogrodzenia oraz wprowadzenia specjalnych uprawnień dla ministra spraw wewnętrznych wstrzymał się od głosu. ●

Paweł Wroński

Udają, że Fundusz Medyczny działa

By udowodnić, że Fundusz Medyczny działa, resort zdrowia ogłosił pierwszy konkurs dla szpitali dziecięcych, a prezydent zorganizował spotkanie, które transmitowała TVP Info.

Judyta Watola

– Niech marzec 2020 r. dzięki inicjatywie pana prezydenta zostanie w naszej pamięci jako moment za inicjowania Funduszu Medycznego – mówił w czasie spotkania premier Mateusz Morawiecki. Fundusz określił podniosło jako „specjalnie skonstruowany wehikuł medyczno-finansowy”, który ma przekazywać pieniądze tam, gdzie najbardziej ich brakuje.

W rzeczywistości od połowy października, kiedy to portal pufnarozmowa.com ujawnił kolejne maile ze skrzynki Michała Dworczyka, wiadomo, że stworzenie Funduszu Medycznego było inicjatywą rządu.

Projekt ustawy skierował do Sejmu już sam Duda. Uchwalona została jesienią 2020 r. Zgodnie z nią FM ma finansować leczenie ciężko chorych dzieci, zwłaszcza z chorobami rzadkimi, a także najdroższe terapie, programy profilaktyczne i modernizację szpitali. Co roku przez 10 lat na konta FM mają wpływać 4 mld zł. W planie finansowym Funduszu na 2021 r. zapisano jednak wydanie tylko 1,8 mld zł. Na modernizację ministerstwo chciało dać niecałe 43 mln zł. Na mniejsze szpitale – 25 mln zł. Resztę – łącznie 1,6 mld zł – resort chciał przeznaczyć na bardzo drogie innowacyjne terapie, leczenie dzieci, profilaktykę oraz finansowanie leczenia za granicą, które w Polsce jest niedostępne.

Duda krytykuje media

Jak ujawniła „Wyborcza” w październiku, do września wydano jednak tylko 171 mln zł. Ani złotówka nie została dotąd przeznaczona na innowacyjne terapie, modernizację szpitali czy profilaktykę.

– To oburzające. Mamy setki zbiorów w internecie, a na kontach Funduszu są zamrożone miliardy – mówi poseł Marek Hok z KO. Wraz z Moniką Wielichowską i Rajmundem Millerem złożyli w czwartek w NIK wniosek o skontrolowanie Funduszu Medycznego. Wcześniej o przekazanie niewykorzystanych pieniędzy z kont FM do Narodowego Funduszu Zdrowia zaapelowały organizacje chorych.

Według nieoficjalnych informacji Duda i ludzie w jego kancelarii są także niezadowoleni z tego, jak działa Fundusz. Ustawa ma być nowelizowana. W środę w Kancelarii Prezydenta odbyła się oficjalna „pokazówka”, Duda spotkał się z Morawieckim, ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim, odpowiedzialnym za FM w resorcie wiceministrem Sławomirem Gądomskim oraz członkami rady Funduszu Medycznego. Godzinne spotkanie transmitowała w całości TVP Info.

Zaczął Duda. Krytykę skierował jednak nie pod adresem rządu, ale mediów. – Chciałem żebyśmy zaakcentowali przede wszystkim, co zostało już zrobione, dlatego, że w mediach pojawia się na ten temat wiele spekulacji.

Sorry, pójdzie na SOR-y

Wiceminister Gądomski musiał się jednak wytłumaczyć z niewydawania pieniędzy. Tłumaczył to „procesami eksperckimi i ocennymi”. – Na pewno te następne miesiące to będzie usprawnienie komunikacji i taka naprawdę większa z naszej strony inicjatywa, żeby dotrzeć do pacjentów i do środowisk medycznych – mówił. Przyznał też: – My czujemy rzeczywistość presję.

Nie wyjaśnił jednak, czy chodzi mu o presję chorych, czy niezadowolone prezydenta. Mówił, że pro-



• Na pieniądze w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Zdrowia szansę będą mieli najwięksi. Na zdjęciu: klinika intensywnej terapii noworodków w Centrum Zdrowia Matki Polki

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rodzice dzieci z SMA mają prawo być rozczarowani, kiedy przypomną sobie niedawne obietnice prezydenta Andrzeja Dudy oraz premiera Mateusza Morawieckiego

FUNDACJA SMA

ces podejmowania decyzji w sprawie finansowania drogich, innowacyjnych terapii ma być w przyszłości usprawniony. Nie pozostał jednak złudzeń: – Fundusz Medyczny to 4 mld zł rocznie. Oczywiście nie wydamy tych środków w roku 2021 i nie wydamy ich w 2022.

Ze słów premiera można było wywnioskować, że pieniądze z Funduszu Medycznego wcale nie będą przeznaczane w głównej mierze na drogie nowoczesne terapie, ale na inwestycje w infrastrukturę, w tym modernizację oddziałów ratunkowych, bo one „pozostawiają wiele do życzenia”.

– Zupełnie niezrozumiałe. W ustawie o Funduszu Medycznym jest mowa o dzieciach, chorobach rzadkich i onkologii. Jest mowa o modernizacji szpitali i profilaktyce. Czekamy na te pieniądze, bo wiemy, jak je wydać. A o SOR-ach w ustawie mowy nie ma. One dostały już zresztą mnóstwo pieniędzy z funduszy unijnych. Dziś, żeby dobrze działać, potrzebują przede wszystkim kadry i większych pieniędzy z NFZ – mówi Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich.

Jest pierwszy konkurs!

Na kilka godzin przed spotkaniem w pałacu Ministerstwo Zdrowia ogłosiło pierwszy konkurs na pieniądze z FM. Są w nim do „rozdania” 2 mld zł dla szpitali pediatrycznych. Ma to być dofinansowanie „infrastruktury strategicznej” w szpitalach pediatrycznych, które pełnią „funkcję strategiczną”. Pieniądze przeznaczone będą na budowę, rozbudowę, modernizację oraz wyposażenie. Maksymalna wartość projektów 300 mln zł, minimalna – 50 mln zł.

– Za 300 mln zł można postawić nowy szpital. Ale nawet 50 mln zł to straszne pieniądze. Musielibyśmy na siłę rozdmuchać nasze plany, żeby załapać się w tym konkur-

sie. Z góry widać, że to ma być kasa dla kilku największych – mówi „Wyborczej” szef średniej wielkości szpitala dziecięcego.

Pozostaje jeszcze jeden problem: ani w planie finansowym FM na ten rok, ani w projekcie na rok przyszły nie ma mowy o 2 mld zł na rozbudowę szpitali pediatrycznych. A skoro nie było zmiany, to nie ma podstaw prawnych do ogłoszenia konkursu. Zapytaliśmy o to w resorcie, a także o to, dlaczego minimalną wartość inwestycji w pediatrii wyznaczono na tak wysokim poziomie. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Rozczarowani rodzice

W dniu narady w Pałacu Prezydenckim miało miejsce jeszcze jedno zdarzenie. Fundacja SMA poinformowała, że Ministerstwo Zdrowia nie zgodziło się na finansowanie ze środków Funduszu Medycznego leku Zolgensma dla dzieci z zanikiem mięśni, mimo że wcześniej lek znalazł się na liście drogich innowacyjnych terapii, które – zgodnie z rekomendacją Agencji Oceny Technologii Medycznych – miały być opłacane z pieniędzy FM. Zolgensma znalazła się także na krótszej liście tych terapii zaakceptowanej ostatecznie przez Ministerstwo Zdrowia.

Cena katalogowa leku, który podaje się dziecku tylko raz w życiu, to 2 mln euro. Nieoficjalnie wiadomo, że firma sprzedaje go w cenie niemal dwa razy niższej. Polskie MZ chciało płacić jedynie 1,2 mln zł. Nie doszło do porozumienia.

„Rodzice dzieci z SMA mają prawo być rozczarowani, kiedy przypomną sobie niedawne obietnice Prezydenta Andrzeja Dudy oraz Premiera Mateusza Morawieckiego, którzy ogłaszając powstanie Funduszu Medycznego, zapewniali, iż jego celem będzie objęcie refundacją m.in. terapii genowej Zolgensma. Jest dla nas niezrozumiałe, dlaczego te obietnice nie zostały dotrzymane” – napisała Fundacja SMA w imieniu rodziców chorych dzieci. ●

WSPRZEDAŻY

ZOFIA ZBOROWSKA-WRONA I MARIA WINIARSKA

w emocjonalnej rozmowie o rodzinie

ŚWIĘTA Jak przeżyć je po swojemu?

EDITH EGER 12 lekcji, jak stać się lepszym człowiekiem

ASTROLODZY przewidzieli pandemię

ZWIĄZKI Bądźmy razem. Mieszkajmy osobno

SORAYA
plante
oczyszczająca
i nawilżająca
maska na tkaninie



Edycja limitowana dostępna w wybranych punktach sprzedaży



wysokie obcasy
extra

Tajny kwit prezydenta ws. WOT

Każdy może zostać zatrzymany przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej na podstawie dokumentu, który jest niejawnym i obowiązuje na terenie strefy przygranicznej. Ale jak twierdzi MON, „nikt nie powinien być tym zaskoczony”.

Paweł Wroński

Wydane 1 grudnia oświadczenie Wojsk Obrony Terytorialnej stwierdza, że istnieje postanowienie prezydenta o użyciu sił zbrojnych do wsparcia Straży Granicznej. Rzecznik WOT płk Marek Pietrzak dodaje, że klauzulą niejawną zostały opatrzone także inne dokumenty i decyzje stanowiące podstawę postanowienia prezydenta RP. Wcześniej w stanie prawnym dotyczącym uprawnień WOT pogubił się nawet rzecznik, który twierdził, że żołnierze działają na podstawie rozporządzenia szefa MON po decyzji prezydenta z marca 2020 roku (wówczas z powodu pandemii został wstrzymany ruch na granicach). Tyle że jak wskazał Tomasz Skory (RMF FM), rozporządzenie zostało uchylone przez tegoż samego ministra w czerwcu 2020 roku.

Pytania bez odpowiedzi

Przesłaliśmy do MON pytanie, na jakiej zasadzie osoby cywilne mają obowiązek respektowania prawa, którego nie znają. Odpowiedzi na to pytanie nie otrzymaliśmy. Według nieoficjalnych informacji takie postanowienie zostało wydane jeszcze przed wprowadzeniem we wrześniu stanu wyjątkowego na terenie 183 gmin województw podlaskiego i lubelskiego. Kiedy konkretnie – nie wiadomo.

MON jednak starał się wyjaśnić podstawy prawne działania żołnierzy WOT w przypadku zatrzymania 26 listopada samochodu działacza Grupy Granica Jakuba Sypiańskiego, który twierdził, że znajdował się po-



• **Restrykcje na granicy zostały wprowadzone rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych na mocy ustawy przyjętej w środę przez Sejm**

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

za strefą stanu wyjątkowego. A mimo to został zatrzymany i wylegitymowany przez żołnierzy WOT w miejscowości Nowa Wola, gm. Michałowo, na Podlasiu.

MON w odpowiedzi stwierdził, że podstawą działania są owo niejawnie postanowienie prezydenta oraz artykuł 11b pkt 5 ustawy o Straży Granicznej: „W przypadku zagrożenia bezpieczeństwa publicznego lub zakłócenia porządku publicznego w zasięgu terytorialnym przejścia granicznego oraz w strefie nadgranicznej, w szczególności: pkt. 5) jeżeli użycie sił Straży Granicznej okaże się niewystarczające lub uzasadnia to stopień zagrożenia, do pomocy Straży Granicznej mogą być użyte oddziały i pododdziały Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, zwane dalej »oddziałami i pododdziałami Sił Zbrojnych«.

Źródłem nieporozumienia może być też obszar działania WOT. Wynika to z niespójności wprowadzanych w pośpiechu przepisów. Jak podkreśla MON, zasięg ich działania obejmuje terytorium przejścia granicznego oraz strefę nadgraniczną. Nowa Wola

leży na terenie gminy Michałów, a cała gmina objęta jest strefą nadgraniczną – zgodnie z „Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z 29 sierpnia 2005 r. w sprawie wykazu gmin i innych jednostek zasadniczego podziału terytorialnego państwa położonych w strefie nadgranicznej oraz tablicy określającej zasięg tej strefy” – Dz.U. 2005.188.1580. Chodzi więc o teren około 15 kilometrów od granicy, bo taki jest obszar strefy przygranicznej. MON twierdzi, że takie działania obowiązują wyłącznie w strefie przygranicznej. Wszystko wskazuje, że taki przepis obowiązuje na wszystkich granicach Polski, nie tylko na Podlasiu.

Aktywista „nie powinien być zaskoczony”

MON podkreśla w przypadku zatrzymania działacza Grupy Granica, że „żołnierze podczas interwencji zachowywali się profesjonalnie i grzecznie. Nie ulegli prowokacjom ze strony zatrzymanego, który był agresywny, nie wykonywał poleceń, próbował po-

wtórnie odjechać z miejsca po zatrzymaniu, nie okazał dokumentów tożsamości. Ze strony żołnierzy patrolu nie padły żadne wulgarne słowa, żołnierze nie próbowali też wyciągać zatrzymanego siłą z pojazdu, a na miejsce został wezwany patrol Straży Granicznej, który podjął dalsze czynności. WOT podkreśla, że teren jest obszarem działania przemytników przewożących migrantów.

Jakub Sypiański twierdzi, że został zatrzymany przez nieoznakowany samochód i próbowano siłą go wyciągnąć za nogi, następnie osoby w mundurach sięgały po kluczyki w stacyjce, później znów próbowały wyciągnąć go z samochodu, co uniemożliwiały pasy. Aktywista twierdzi, że potraktowano go jak przemytnika. Twierdzi, że żołnierze byli agresywni i brutalni.

Wojsko uważa jednak, że aktywista nie powinien być sytuacją zaskoczony: „Opinia publiczna od kilku miesięcy jest intensywnie informowana o wsparciu, jakiego udziela wojsko Straży Granicznej w kryzysie, z jakim mamy do czynienia na granicy Polski z Białorusią. Społeczeństwu informacja ta jest powszechnie znana, obecnie na przejściu granicznym, jak również w strefie nadgranicznej nikt nie jest zaskoczony obecnością wojska i policji. Trudno jest więc się zgodzić z oceną, że działania podjęte przez żołnierzy WP, którzy zatrzymali pojazd w celu legitymowania jego pasażerów, było napadem czy też atakiem ze strony żołnierzy”.

Obecnie restrykcje na granicy zostały wprowadzone rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych na mocy ustawy przyjętej w środę przez Sejm. I tu kolejny problem. Według „Rzeczypospolitej” nie ma pewności, czy mają podstawę prawną. Decyzja prezydenta została opublikowana w Dzienniku Ustaw w środę o 20.50 i powinna obowiązywać od północy w czwartek, zaś minister Mariusz Kamiński się pośpieszył i wydał swoje rozporządzenie 40 minut po opublikowaniu decyzji prezydenta, czyli gdy ustawa jeszcze nie miała mocy prawnej. ●

Leszek Czarnecki nie jest podejrzany

Mamy treść postanowienia sądu w sprawie uchylenia zajęcia majątku bankiera Leszka Czarneckiego. W uzasadnieniu sąd wytyka prokuraturze rażące błędy i nieudolne działania.

„Zarządzenie [prokuratury] o poszukiwaniu Leszka Czarneckiego nosi znamiona czynności pozornej a oskarżyciel nie zdecydował ostatecznie, czy Leszek Czarnecki ukrywa się, czy też przebywa poza granicami kraju” – czytamy w sporządzonym kilka dni temu pisemnym uzasadnieniu do postanowienia, jakie warszawski Sąd Okręgowy wydał 18 listopada 2021 r. Tego dnia sąd uchylił decyzję prokuratury o zajęciu majątku właściciela Getin Banku na kwotę ponad 200 mln zł. Ale co ważniejsze, stwierdził też, że prokuratura „nie postawiła skutecznie zarzutów” Czarneckiemu, a skoro tak, to nie można nazywać go podejrzanym ani zajmować mu majątku.

Uzasadnienie ma zaledwie dwie strony, ale zawiera bardzo ważne stwierdzenia. Przypomnijmy, że we wrześniu 2020 r. minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro ogłosił, że Czarnecki

jest jednym z głównych sprawców afery spółki windykacyjnej GetBack. Stwierdził przy tym, że bankier „uciekł z kraju”, „ukrywa się” i konieczne jest wydanie za nim listu gończego oraz europejskiego nakazu aresztowania.

„Nie może być tak, że osoby nie zwykle wpływowe, osoby bardzo majątne mogą czuć się bezkarne, wtedy, kiedy dopuszczają się przestępstw, zwłaszcza na wielką skalę, w stosunku do bardzo wielu Polaków” – mówił Ziobro. Była to pierwsza od lat tak duża sprawa, którą Ziobro zdecydował się firmować własnym nazwiskiem. Miał w tym polityczną korzyść: wskazał winnego największej afery finansowej rządów PiS, a na dodatek tym winnym miał być bankier, który w 2018 r. ujawnił korupcję w Komisji Nadzoru Finansowego, powodując duży kryzys polityczny i spadek notowań władzy.

Śledczy znali adres Czarneckiego, ale nadal go szukali

W wydanym 14 miesięcy później postanowieniu sądu widać, że twierdzenia o „ucieczce z kraju” i „ukrywaniu się” Czarneckiego nie mia-

ły żadnego pokrycia w rzeczywistości. W uzasadnieniu czytamy, że w aktach sprawy znajduje się notatka agenta CBA z V Wydziału Operacyjno-Śledczego. Wynika z niej, że służby dokładnie ustaliły zagraniczny adres bankiera, co – jak pisze sąd – „wyklucza możliwość stwierdzenia, że Leszek Czarnecki ukrywa się, ponieważ wiadomo, gdzie przebywa”.

Według sądu wydane przez prokuraturę „zarządzenie o poszukiwaniu” bankiera nie ma więc sensu, a co gorsza – wiąże ręce prokuraturę. Mogłaby ogłosić zarzuty wobec Czarneckiego nawet pod jego nieobecność, ale wtedy musiałaby zaprzeczyć twierdzeniom Ziobry, że Czarnecki uciekł lub się ukrywa.

Sąd podważył twierdzenia prokuratury o tym, że bankier próbował „uciec z majątkiem”, i podkreślił, że nic na to nie wskazuje

Tymczasem, jak ustalił sąd, „prokurator nie kierował wezwań do stawiennictwa dla Leszka Czarneckiego w charakterze podejrzanego”, choć znał jego adres. „Brak realizacji czynności zmierzających do ogłoszenia postanowienia [o przedstawieniu zarzutów] doprowadził do sytuacji, w której nie można mówić o postawieniu zarzutów Leszkowi Czarneckiemu, co z kolei uniemożliwia dokonanie zabezpieczenia jego majątku”.

Zajęty majątek większy niż straty klientów

Ale to nie wszystko. Sąd wytknął też prokuraturze brak podstaw dla tak wysokiej kwoty zajętego majątku. Przekracza ona wysokość strat (180 mln zł), jakie klienci należący do Czarneckiego Idea Banku ponieśli na papierach spółki GetBack. Tylko w tym wątku (cała afra o straty rzędu 2,5 mld zł) zarzuty ma kilkadziesiąt osób, wśród nich szefowie banku. Właśnie za handel GetBackiem Czarnecki zwolnił ich z pracy i zawiadomił o ich działaniach prokuraturę.

Sąd, mając na uwadze liczbę osób objętych postępowaniem, uznał za mało prawdopodobne, aby jedynie Leszek Czarnecki zo-

stał w przyszłości zobowiązany do naprawienia wyrządzonej szkody w stosunku do pokrzywdzonych. Sąd podważył też twierdzenia prokuratury o tym, że bankier próbował „uciec z majątkiem”, i podkreślił, że nic na to nie wskazuje.

Na końcu uzasadnienia czytamy, że zebrany przez prokuraturę materiał dowodowy nie pozwala na stwierdzenie o „dostatecznym uzasadnieniu popełnienia przestępstwa”. A to z kolei nie daje podstaw do aresztowania ani zajęcia majątku.

Dokładnie tak samo uznał w kwietniu 2021 r. inny skład warszawskiego Sądu Okręgowego, odrzucając wniosek Ziobry o areszt i ściganie Czarneckiego międzynarodowym listem gończym.

Po lekturze postanowienia sądu jasne jest, dlaczego decyzja o zwolnieniu majątku Czarneckiego wywołała tak ostrą reakcję. Jeszcze tego samego dnia (18 listopada) Marcin Sadek, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie, określił działania sądu jako „skandaliczne”, a decyzję – „błędną”, „utrudniającą postępowanie” i „niemającą znaczenia procesowego”. ●

Wojciech Czuchnowski

FENOMEN

„To książka o tym, jak to jest być dziś kobietą”.

”Przeglądam się w tej książce
jak w lustrze.

”Fenomenalny styl.
Prostota, która trafia głęboko
i zostaje na dłużej.

”Każda z nas
odnajdzie w tej
opowieści kawałki
siebie.

”Plakałam, bo te
wszystkie historie,
mimo że spisane,
krzyczały głosami
prawdziwych kobiet.

”Czytasz to
i myślisz:
też tak mam!

”Książka,
która
otwiera
oczy.

”Ważna rzecz,
napisana przez osobę
bardzo wiarygodną
w roli słuchacza.



”To nie jest książka tylko
dla kobiet. Śmiem twierdzić,
że to książka przede wszystkim
dla mężczyzn.

”Bohaterką tej
opowieści
jest kobiecość.

tytuł dostępny w:

empik

salony / online / aplikacja

empik go

e-book / audiobook

Więcej niż co trzeci

37

PROC.

• Tyle pogrzebów w Olsztynie to pochówki pokremacyjne. Od nastania pandemii jest ich coraz więcej, bo zdarzało się, że na tradycyjny pogrzeb trzeba było czekać nawet tydzień albo dłużej. Z powodu wzrostu zainteresowania spopieleniem zwłok dobudowano dodatkowe miejsca

Toruń. Most prawie gotowy

FOT. MZD TORUŃ



Przebudowa mostu drogowego im. Józefa Piłsudskiego w Toruniu po 20 miesiącach dobiega końca. Umowa z wykonawcą rozbudowy mostu została podpisana w marcu 2020 r.

Kontrakt realizuje konsorcjum firm Intop Warszawa i Euro-Dramal z Kamiennej Góry. Jego wartość to prawie 123 mln zł. Terminu wykonania prac (koniec listopada) nie udało się dotrzymać m.in. z powodu epidemii i kryzysu na rynku komponentów budowlanych. Brakowało np. składników żywiczych służących do produkcji specjalnych farb mających zabezpieczyć most przed korozją. ● **tod**

Smog

Robią pomiar spalin

Krakowski Alarm Smogowy wraz z tamtejszym Zarządem Transportu Publicznego sprawdzają, jak wiek auta i rodzaj silnika przekładają się na smog.

Katarzyna Bajorek

KRAKÓW

Chodzi o sprawdzenie, jakie samochody jeżdżą po Krakowie. Informacje wykorzystane zostaną do zaprojektowania nowej Strefy Czystego Transportu, której stworzenie jest wymagane przez wojewódzki Program Ochrony Powietrza.

Do połowy grudnia KAS razem z ZTP mają zamiar sprawdzić około 100 tys. samochodów poruszających się po krakowskich ulicach. W tym okresie urządzenia do badania emisyjności będą ustawione m.in. na ul. Pawiej, ul. Babińskiego, ul. 29 Listopada, ul. Dunikowskiego, Dietla i Prądnickiej.

Organizatorzy chcą się dowiedzieć, jakie samochody i skąd poruszają się po Krakowie. – Chcemy wytypować, czy to są auta mieszkańców miasta, czy przyjezdnych. Zbadamy też samochody używane przez taksówkarzy i porównamy je z samochodami prywatnych właścicieli. W ten sam sposób porównamy emisyjność miejskich autobusów i prywatnych przewoźników – wyjaśnia Anna Dworakowska z KAS. ●



FOT. ADRIANNA BOCHENIEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Kontrolerzy dowiedzą się m.in. tego, w jakich miejscowościach zarejestrowane są jeżdżące po Krakowie auta

Jak to działa

• Urządzenie do badania emisyjności rozstawione jest przy jednym z pasów dwukierunkowej ulicy, po jej prawej i lewej stronie. Pomiędzy urządzeniami znajduje się niewidoczny dla oka laser, który wraz z listwami bada prędkość. Dodatkowo urządzenie sprawdza, czy silnik przyspiesza, czy hamuje. Kilka metrów dalej ustawia się kamerę, która robi

zdjęcia tablicy rejestracyjnej.
• W taki sposób udaje się ustalić, jaką samochód posiada normę EURO, czy ją spełnia oraz jaki ma silnik (diesel czy benzyna).
• Numery są przekazywane do Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców, skąd kontrolujący dostają informację o pojeździe, czy jest on zarejestrowany w Krakowie lub poza nim.

• Kontrolujący nie zbierają żadnych informacji dotyczących właściciela pojazdu.
• Pomiary metodą zastosowaną w Krakowie odbywały się już w Londynie, Paryżu, Brukseli. Kraków nie poniesie żadnych kosztów, bo pomiary są realizowane w ramach projektu unijnego CARES, który działa w ramach szerszego programu o nazwie Horizon 2020.

Społecznicy przekonali radnych

Pensjonaty nie zasłonią Tatr

ZAKOPANE

Kilkuletnie starania społeczników zakończyły się sukcesem: radni z komisji urbanistyki i rozwoju przegłosowali taką zmianę planu zagospodarowania przestrzennego, która uniemożliwia budowę wielkich pensjonatów w sąsiedztwie chronionego obszaru Równi Krupowej.

To sprawa, która pod Giewontem toczy się od pięciu lat. Mieszkańcy ul. Sienkiewicza, położonej w sąsiedztwie objętej ochroną konserwatorską Równi Krupowej, usłyszeli, że tuż obok nich powstaną wielkie pensjonaty dla turystów. Okazało się, że prawo na to zezwala – zapisy miejscowe zakładają tam budowę obiektów o wysokości nawet 16 m i 50 m długości. Taki obrót sprawy spowodowałby jednak, że tak duże budynki przesłoniłyby widok na Tatry dla znacznej części miasta.

Aby ratować walory estetyczne Równi Krupowej, zakopiańczycy już w 2017 r. złożyli wniosek o zmianę zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tamtego terenu. Nowe zapisy zakładały zakaz budowy budynków o funkcji hotelowej z dopuszczeniem pensjonatów i budynków usługowych na wynajem pokoi dla turystów, ograniczenie wysokości budynku z 16 do 12 m oraz ogranicze-

nie wielkości kubaturowej do 1 tys. m sześc. dla budynków jednorodzinnych i 2 tys. m sześc. dla budynków usługowych. W tym samym roku radni Zakopanego podjęli uchwałę intencyjną w tej sprawie.

Wraz ze zmianą rady miasta sprawa natrafiła jednak na trudności. Radni chcieli zaniechać projektu z obawy o ewentualne wielomilionowe odszkodowania ze strony mieszkańców. Ci rzekli się roszczeń. Wówczas jednak członkowie rady nie chcieli narażać się na kolejne odszkodowania, tym razem ze strony deweloperów, którzy przez zmiany w przepisach musieliby zmienić projekt planowanych inwestycji. W trakcie posiedzenia komisji pojawili się mieszkańcy ul. Sienkiewicza.

– Jeśli można zmieniać inne plany, to tym bardziej tak ważny plan i obszar powinien ulec modyfikacji. Jeśli tego nie zrobimy, to damy sygnał deweloperom, że ich presja jest tak silna, że będą zabudowywać całe obrzeża Równi Krupowej i nie będziemy mogli później już tego zatrzymać – ostrzegła Agata Wolak z zakopiańskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

Z sześciu radnych pięciu przychyliło się do wniosku mieszkańców, z kolei przewodniczący komisji wstrzymał się od głosu. Decyzję komisji musi jeszcze przegłosować cała rada. Ma to się stać w styczniu. ● **Piotr Starmach**

Karta podarunkowa

wyborcza.pl

Prezent dla ciekawych życia, świata i ludzi



W prezencie:

1 roczny dostęp Premium do Wyborcza.pl



2 jedna z trzech książek do wyboru



3 kalendarz przyrodniczy Adama Wajraka na 2022 rok

Zamów na: **Wyborcza.pl/naprezent**

Listy
Uwierzcie, że to
Adam Michnik
przyciąga tłumy



Jakub Karyś

Nie pamiętam, jak się nazywał tamten chłopak, stał przy turystycznym stoliku na rogu 3 Maja i Kościuszki w Rzeszowie, na którym rozłożonych było kilkadziesiąt egzemplarzy czegoś zupełnie nowego, ze znaczkami „Solidarności” – bezcennym naonczas skarbem. Tłum, który go otaczał, kazał myśleć, że to coś cholernie ważnego. Stos gazet topniał w przyspieszonym tempie, spojrzałem błagalnym wzrokiem – znał mnie chyba z liceum – podał mi ponad tłumem jeden egzemplarz: Wpadnij jutro, jutro zapłacisz – rzucił z uśmiechem. I wpadłem, i tak wpadałem od 8 Maja 1989 roku, bo każdy dzień bez „Wyborczej” jest dniem straconym.

Dla młodszych czytelników – w 1989 roku nikt nigdzie nie napisał na żadnym fejsie czy innym Twitterze, czym jest „Gazeta Wyborcza”, bo ich nie było – pisała o tym tylko sama „Wyborcza”, pisała bez kompromisów, twardo – wtedy jeszcze pod presją cenzury. To było takie światło w powodzi kłamstw i manipulacji – dzisiaj nazwalibyśmy je medialnymi fake newsami na miarę TVP Info, a wtedy mówiliśmy po prostu propaganda.

I tak się z „Wyborczą” związałem prywatnie, czytając i chłonąc na dobre i złe przez ponad trzydzieści lat.

I ja doskonale wiem, że biznes nie rozumie sentymentów, nie rozumie też prehistorycznych wspomnień, ale biznes powinien zrozumieć, że ja – Kuba Karyś – przewodniczący Komitetu Obrony Demokracji, dziennikarz, członek Towarzystwa Dziennikarskiego – nie jestem w tym osamotniony. I ja wiem, że to jest Wasza „Gazeta”, Wasza Agora i Wasz biznes, ale jak w 50 tys. ludzi staniemy w obrocie naszej wspólnej „Gazety Wyborczej”, to nie będzie w tym nic dobrego – nie tylko dla Was, ale przede wszystkim dla Polski.

Kochani, „Gazeta Wyborcza” to w pewnym sensie nasze dobro narodowe i ja doskonale wiem, że prawdziwy biznes tego nie rozumie, ale uwierzcie, że Adam Michnik przyciąga tłumy, a bez niego staniecie się najzwyklejszym portalem internetowym, którego nikt nie będzie chciał czytać, bo znam co najmniej dwa/trzy lepsze. Stracie unikatowość. Tę unikatowość daje Wam Michnik, Kurski i inni Przyjaciele, którzy chcą „Gazety Wyborczej” bronić. Tak jak my. I uwierzcie – obronimy. ●

Obrona niezależności „Gazety Wyborczej”

Od siedmiu lat w zarządzie Agory nie ma nikogo związanego z „GW”

Ludzie tak starzy jak ja pamiętają, że Agora miała być biznesowym wsparciem dla „Gazety Wyborczej”. Tak to 20 lat temu przedstawiano, można zajrzeć do starych wywiadów z Wandą Rapaczynską.



Wojciech Orliński

Kolejna faza wojny na Czerskiej wywołała wiele komentarzy ze złotymi radami typu: „w takim razie niech Agora po prostu sprzeda „Wyborczą” albo „niech jedna strona odwoła drugą”. Tę notkę piszę gwoli wyjaśnienia, czemu najprostsze rozwiązania są w tej chwili nierealne.

Gdy 20 lat temu ojcowie i założyciele Agory szykowali się do wejścia na giełdę, obmyślili sposób na utrzymanie kontroli nad spółką. To uprzywilejowane akcje serii A, zwane metaforycznie „złotymi akcjami”.

Nie można ich kupić na giełdzie. Jedna akcja serii A daje pięć głosów na walnym zgromadzeniu, ale co ważniejsze, w praktyce tylko ich posiadacze mogą dokonywać zmian składu rady nadzorczej i zarządu.

Teoretycznie inni akcjonariusze mogą zgłaszać swoich kandydatów, ale dopiero gdy posiadacze serii A „wyczerpią swoje prawa”. To w praktyce uniemożliwia wrocie przejęcie Agory SA – nawet gdyby ktoś skupił wszystkie akcje na giełdzie, da mu to w najlepszym wypadku mniejszośćową reprezentację we władzach spółki.

Do kogo należą akcje serii A? Do spółki Agora-Holding, którą ojcowie i matki założyciele powołali głównie w tym celu – jako strażnika Złotego Pakietu Kontrolnego.

Holding już nie ma akcji, ma udziałowców. Jest ich w tej chwili pięcioro: Seweryn Blumsztajn, Helena Łuczywo, Wanda Rapaczynska, Barbara Piegoń, Bartosz Hojka.

Udziałów w Agora-Holding nie można kupić, sprzedać ani odziedziczyć. Wejść do spółki można tylko przez kooptację. Odejdzie oznacza umorzenie udziału.

Tradycyjnie z objęciem stanowiska prezesa wiąże się kooptacja do Holdingu, a gdy prezes „podejmie inne plany życiowe” – je-



• **Bartosz Hojka, prezes zarządu Agory** FOT. YOUTUBE

Zarząd zapewnia, że szanuje niezależność dziennikarską. Szanuje tak bardzo, że chce ją skasować

go udział jest umarzany. Prezes Agory ma więc władzę większą niż w typowej korporacji, w której CEO jest tylko najemnikiem akcjonariuszy. Tutaj prezes ma wpływ na najważniejszego akcjonariusza, a więc pośrednio na skład rady nadzorczej.

Ten mechanizm na pierwszy rzut oka jest genialny. Zapewnia harmonijną sukcesję pozwalającą uniknąć intryg jak z serialu „Sukcesja”. Za każdym razem, gdy ktoś z Holdingu odchodzi, pozostała czwórka powołuje kogoś na jego miejsce. Co tu może pójść nie tak?

Coś jednak może, Holding bowiem wobec obecnego konfliktu zajmuje przedziwne milczenie. Reakcja strażników Złotego Pakietu sprowadzała się do wymijającego oświadczenia z 16 czerwca, sprowadzającego się do apelu o wyciszenie emocji.

Wygląda na to, że Holding jest w tej sprawie podzielony. W różnych przeciekach zdradzano już nawet domniemany rozkład głosów. Nie będę w to wnikać, ograniczam się w tej notce do tego, co stanowi informację publiczną. W każdym razie bez zdecydowanego działania Holdingu proste rozwiązania nie wchodzi w grę.

W KRS można sobie sprawdzić numery PESEL, a więc także wiek udziałowców Agory-Holding. Prezes Hojka ma 47 lat i jest młodszy o pokolenie od pozostałej czwór-

ki (trzy osoby są mocno po siedemdziesiątce).

Moim zdaniem te liczby wyjaśniają wszystko. W co gra prezes, dlaczego ten konflikt ostatnio się tak zaostrzył, skąd ten pat decyzyjny. Ja te odpowiedzi widzę w PESEL-ach, ale to już spekulacje, więc na tym poprzestanę.

Hojka odstaje od reszty Holdingu nie tylko wiekiem, lecz także biografią. Skąd on się tu w ogóle wziął?

W 2013 roku poleciał, przeproszam, odnalazł nowe plany zawodowe, cały zarząd prezesa Niemczyckiego. Holding szukał nowego prezesa przez rok i odnalazł go w szefie agorowego pionu radiowego – który był pod każdym względem anty-Niemczyckim. Młody, dynamiczny, skuteczny, pełen pomysłów, nieuwikłany w polityczne przepychanki obozu „solidarnościowego”.

Od siedmiu lat w zarządzie Agory nie ma nikogo związanego z „Gazetą Wyborczą”. Może to i dobrze, bo nie wiem, czy ta spółka by z poprzednią ekipą dożyła do dziś.

Ale efekt jest taki, że ogon zamienił się miejscami z psem. Zwolennicy obu stron konfliktu używają teraz formuły „ogon ma cha psem”, ale gdzie indziej widzą psa.

Ludzie tak starzy jak ja pamiętają, że Agora miała być biznesowym wsparciem dla „Gazety Wyborczej”. Tak to 20 lat temu przedstawiano, można zajrzeć do starych wywiadów z Rapaczynską.

Kiedy jednak te chude czasy nadeszły, okazało się, że to właśnie agorowe imperium parówkowo-kinowe jest w centrum uwagi kierownictwa. To zrozumiałe choćby z powodów psychologicznych, w końcu ja sobie mogę pokpiwać z tych parówek, ale one są

niezaprzeczalnym osobistym sukcesem Hojki i jego ekipy.

Tylko że do tego imperium „Gazeta Wyborcza” pasuje już nawet nie jak ogon do psa, tylko jak kwiatek do kożucha, by nie rzec wręcz – dziura do mostu. W normalnej firmie to nie do pomyślenia, żeby recenzent szydził z książki wydawanej przez tę firmę – tak jak Krzysiek Varga z twórczości p. Blanki Lipińskiej.

Struktura Agory daje „Gazecie Wyborczej” niezależność. Zarząd nie może polecić redakcji, że o tym ma pisać tak, o owym siak, a o tamtym w ogóle milczeć.

Tej niezależności nie ma choćby w portalu. Kiedy im zarząd wyda polecenie: „zlikwidujcie dział opinii” – to likwidują.

Z poglądami Michnika można się nie zgadzać – ja się często nie zgadzam – ale nie można mieć wątpliwości, że to są jego poglądy. Niczyja groźba ani prośba, żadna sakiewka, żaden prezes, żaden dyrektor nie mogą go skłonić do ich zmiany.

Obecny konflikt toczy się o zlikwidowanie tych zabezpieczeń. Jeśli zarząd postawi na swoim – będzie mógł wydawać redakcji polecenia typu: „od dzisiaj o Blance Lipińskiej piszecie albo dobrze, albo wcale”. Albo: „od dzisiaj linia polityczna ma być taka-a-taka”.

Zarząd zapewnia, że szanuje niezależność dziennikarską. Szanuje tak bardzo, że chce ją skasować.

Wербalne deklaracje tych ludzi nie mają wartości. To fakt, nie spekulacja. Ja się o tym przekonałem jako związkowiec już dawno, naczelni niedawno, ale gdyby mnie za tę wypowiedź pozwano, bez trudu to udowodnię w sądzie, pomogą mi w tym dziesiątki świadków.

Jestem o tyle staroświecki, że muszę odczuwać minimum szacunku i sympatii do współpracowników, a już zwłaszcza do szefów. Dlatego z prezesem Hojką i jego ludźmi (oraz, szerzej – tego typu ludźmi) nie chcę pracować już nigdy.

To mnie skazuje na banicję z korporacyjnych mediów, bo ja się tak poza tym zgadzam, że tak rozumiana niezależność jest dziś w Polsce anomalią. Trzymam kciuki za tych, którzy teraz walczą o jej zachowanie – ale ja już zagłosowałem nogami. ●

Wpis z bloga Wojciecha Orlińskiego, wieloletniego dziennikarza „Wyborczej”, byłego szefa zakładowej „Solidarności” działającej w Agorze, obecnie współpracownika „Wyborczej”, publikujemy za zgodą autora.

• **Piszcze: listy@wyborcza.pl**

Czytaj także: Szymon Gutkowski i Maciej Kisilowski o sporze zarządu Agory z „GW”

Zarząd Agory na stronie internetowej podkreśla swoją społeczną odpowiedzialność. Dziś miarą tej społecznej odpowiedzialności, niestojącej w sprzeczności z interesami akcjonariuszy, jest odwaga przyznania, że rola Agory jako kustosa i protektora „Gazety Wyborczej” dobiegła końca.

• **Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

• **Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**



Walka z pandemią na nowo

W obliczu omikronu państwa próbują ulepszyć swoje strategie w walce z pandemią. Która okaże się najskuteczniejsza?

Maciej Czarnecki

– Będziemy walczyć z tym wariantem za pomocą nauki i szybkich decyzji, a nie chaosu i zagubienia – powiedział w czwartek prezydent Joe Biden.

Niepokojącą naukowców mutację wykrywa coraz więcej państw. W ostatnich dniach pojawiła się też w USA. Eksperci obawiają się, że jej rozprzestrzenianie się jest tylko kwestią czasu (w Polsce jeszcze jej nie stwierdzono, choć Ministerstwo Zdrowia poinformowało w piątek o sześciu podejrzanych próbkach skierowanych do badań).

Biden wykluczył powrót do lockdownów, ale ogłosił utworzenie setek nowych punktów szczepień, darmowe testy domowe na COVID-19 dla milionów Amerykanów i nowe restrykcje dla przylatujących do USA.

Wybór takiej drogi był zapewne podyktowany niechęcią części społeczeństwa wobec szczepionek. Republikanie atakują Bidena za plan zmuszenia dużych firm, by nakazały pracownikom szczepienia lub cotygodniowe testowanie. W pełni zaszczepionych jest obecnie zaledwie 60 proc. Amerykanów, a co najmniej jedną dawką – 71 proc.

Na to, że oparcie się na samych szczepieniach może być niewystarczające, wskazuje także niepewność, czy obecne preparaty chronią przed nowym wariantem. Eksperci zastrzegają, że nie ma jeszcze danych na ten temat, ale spodziewają się, że pewną ochronę powinny zapewniać.

Darmowe testy pozwolą szybciej odizolować chorych?

Latem wobec malejącego zainteresowania zamknięto wiele dużych centrów szczepień. Teraz mają zastąpić je setki mniejszych. Planowana jest kampania zachęcająca do dawek przypominających ok. 100 mln Amerykanów, którzy już się kwalifikują, a jeszcze ich nie przyjęli. Pracownicy federalni dostaną płatne urlopy, by przyjąć zastrzyk.

Z kolei testy dla 150 mln Amerykanów z prywatnymi ubezpieczeniami zdrowotnymi od stycznia będą refundowane. Nieubezpieczeni oraz zapisani do państwowego pro-



• **Uliczny punkt testowania na COVID-19 stanął na Manhattanie w Nowym Jorku**

FOT. JOHN MINCHILLO / AP

gramu dla uboższych Medicaid będą mogli odbierać je za darmo w przychodniach.

Chodzi o to, by w przypadku pozytywnego wyniku jak najszybciej odizolować się od innych, a niebawem także zacząć łykać tabletki na COVID-19. Opracowały je Pfizer i Merck. Koncerny właśnie starają się o ich zatwierdzenie do leczenia.

Jeśli chodzi o podróże, administracja Bidena już od poniedziałku zamknęła granice dla obcokrajowców z ośmiu afrykańskich krajów, w których wykryto źródła omikronu. A od przyszłego tygodnia będzie wymagać od wszystkich przybywających do kraju negatywnego wyniku testu wykonanego dzień przed wylotem.

– Testowanie to rzecz numer jeden, którą musimy teraz nadrobić – komentuje cy-

nowana przez „Guardiana” Katelyn Jetelina, epidemiolożka z Uniwersytetu w Teksasie.

Zastrzega, że ważny jest cały pakiet działań: szczepionki, testy, ograniczanie podróży, ale także maski, wentylacja pomieszczeń, zachowywanie dystansu, unikanie dużych skupisk ludzkich. – Wiem, że wszyscy mają już tego dość, ale naprawdę stosujemy się do tego – dodaje Jetelina.

RPA izolowane od świata

Podobne ruchy wykonują inne rządy. Zakazy dla podróżnych z RPA i jej sąsiadów wprowadziło tyle państw (w tym Polska), że Afrykanie utyskują na karanie ich za wykrycie nowej odmiany. Japonia, Izrael i Maroko w ogóle przestały wpuszczać gości z zagranicy. Australia i Filipiny opóźniły planowane otwarcie granic. Negatywnych wyników testów od osób przybywających do kraju żądają już Portugalia i Irlandia.

Darmowe, szybkie testy do wykonania w domu od wiosny mogą otrzymać mieszkańcy Wielkiej Brytanii. W połowie listopada – wobec rosnącej liczby zakażeń – ponownie zaczęły je zapewniać Niemcy.

Stella Kyriakides, unijna komisarz ds. zdrowia, zaapelowała w tym tygodniu do wszystkich ministrów zdrowia UE o zintensyfikowanie testowania, śledzenia kontaktów osób zakażonych i sekwencjonowania genomu wirusa.

Kontrowersyjnym tematem są w Europie obowiązkowe szczepienia, o których mówi się

coraz więcej. Pierwsza zapowiedziała je Austria. Przymierzają się do nich Niemcy, na co wskazują ostatnie wypowiedzi Olafa Scholza, desygnowanego na nowego kanclerza lidera socjaldemokracji. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zachęciła do dyskusji na temat obowiązkowych szczepień dla wszystkich obywateli państw UE. Decyzja w tej sprawie należy do poszczególnych krajów.

Jedności nie należy się spodziewać. Od wybuchu pandemii kraje same decydują o lockdownach i ich zniesieniu, a ostatnio też o wymaganiu – lub nie – paszportów covidowych przy wejściu np. do kina czy restauracji. Doład udawało im się prowadzić w miarę spójną politykę dotyczącą granic zewnętrznych UE.

Polska z niemal najgorszą strategią walki z pandemią

Aktualizowany przez Bloomberg ranking krajów, które najlepiej radzą sobie z pandemią, sugeruje, że o sukcesie decyduje mieszanka czynników.

Wyciąganie jednoznacznych wniosków jest nietatwe, bo w rankingu, który bierze pod uwagę nie tylko sytuację epidemiologiczną, ale i dotkliwość skutków społecznych i gospodarczych pandemii, widać spore wahania. Dawni liderzy notują dotkliwe spadki, a kraje, które miały poważne problemy, dzięki swoim działaniom i cyklom pandemii poprawiają pozycję.

Przykładem jest Izrael, który najpierw opłonił epidemię dzięki masowym szczepieniom, potem – gdy szczepionki okazały się nieco mniej skuteczne przeciwko wariantowi delta, a zapewniana przez nie ochrona po sześciu miesiącach zaczęła się osłabiać – znów zanotował wzrost zakażeń, a w najnowszym rankingu z 30 listopada z powrotem awansuje o 10 miejsc dzięki przekonaniu obywateli do przyjmowania trzecich dawek.

Jednak w ostatnim roku siedem krajów ani na moment nie spadło do dolnej części tabeli: to obecny lider – Zjednoczone Emiraty Arabskie, a także Norwegia, Dania, Finlandia, Kanada, Korea Południowa i Szwajcaria.

Łączą je wysoki lub bardzo wysoki poziom szczepień (ZEA podały już 203 dawki na 100 mieszkańców; więcej ma tylko drugie w rankingu Chile – 212; dla porównania – Polska podała 109), sprawne testowanie i docieranie do zakażonych (ZEA do stycznia wykonały dwa razy więcej testów PCR, niż mają obywatele), a także dobre systemy opieki zdrowotnej oraz stosowanie się obywateli do zaleceń władz, takich jak noszenie masek, mycie rąk i zachowywanie dystansu społecznego.

Polska po spadku o 16 miejsc w najnowszym rankingu jest 49. na 53 państwa. ●

Szczepienia w USA

60

PROC.

• **zaledwie tylu Amerykanów jest obecnie, w pełni zaszczepionych. Co najmniej jedną dawką – 71 proc.**

Polska musi zapłacić kary od TSUE

Polska – wcześniej czy później – będzie musiała uiścić kary nałożone przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Bruksela ma narzędzia do ich egzekwowania.

Unijny Trybunał Sprawiedliwości – w rezultacie ignorowania jego wcześniejszych decyzji przez Polskę – wzmocnił pod koniec października środek tymczasowy dotyczący Izby Dyscyplinarnej oraz kluczowych elementów tzw. ustawy kagańcowej za pomocą kary dziennej w wysokości jednego miliona euro.

W efekcie licznik tej kary dla Polski bije już od 3 listopada (wtedy uznano postanowienie TSUE za doręczone) niezależnie od mylnych argumentów ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, że Polska

kary może nie zapłacić, nie zapłaci albo że to tylko forma presji politycznej ze strony Brukseli, której można się oprzeć bądź wymusić jej poluzowanie na instytucjach UE.

Kara będzie narastać o jeden milion euro dziennie do momentu podporządkowania się przez Polskę postanowieniu TSUE o środku tymczasowym lub do czasu ostatecznego wyroku unijnego Trybunału co do tzw. ustawy kagańcowej.

Zgodnie z decyzją TSUE kara ma być wpłacana na rzecz Komisji Europejskiej (czyli innymi słowy – do budżetu UE), która – respektując decyzje TSUE – będzie musiała okresowo wystawiać wezwania do zapłaty.

Bruksela ma narzędzia

W razie odmowy uregulowania płatności przez polski rząd Kom-

sja Europejska będzie odliczać należne sumy w ramach ogólnych, również dokonywanych okresowo, rozliczeń między Polską i budżetem Unii. A skoro Polska pozostaje wielkim beneficjentem netto wspólnej kasy UE (znacznie więcej otrzymuje, niż wpłaca w postaci składek), będzie z czego potrącać.

Nawet gdyby rząd już dziś podporządkował się wszystkim decyzjom TSUE, nie unieważniłoby to wiarygodności powstałych dotychczas w ramach kary dziennej miliona euro.

Tu nie ma pola na polityczną uznaniowość, a Komisja Europejska – jako instytucja UE (i to kluczowa) – jest z definicji całkowicie związana decyzjami Trybunału Sprawiedliwości UE w Luksembur-

gu. Dlatego w tej kwestii rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, ograniczające zasadę pierwszeństwa prawa unijnego w Polsce, nie mają znaczenia.

Bruksela musi to robić, ma do tego narzędzia oraz gwarancje skuteczności (możliwość potrąceń od funduszy dla Polski).

Kopalnia Turów – tu licznik też bije

Ponadto na polskim liczniku już od 20 września nabija się inna kara dzienna nałożona przez unijny Trybunał (a precyzyjnie – finansowe poszerzenie zabezpieczenia TSUE), czyli po pół miliona euro za ignorowanie decyzji TSUE o środku tymczasowym w sprawie kopalni Turów.

To efekt wniosku czeskiego rządu. Ale choć Praga teoretycznie mo-

gła prosić o przelewanie tej kary do swojego budżetu (to Czechy wniosowały bowiem o środek tymczasowy w sprawie Turowa), zwróciła się jednak o karę dla Polski ściągającą na rzecz budżetu UE. I do tego przychylił się TSUE.

Dlatego Komisja Europejska na początku listopada wysłała Warszawę pierwsze wezwanie do zapłaty za Turów za okres od 20 września do 19 października, czyli 15 mln euro do uiszczenia w ciągu półtora miesiąca.

Jeśli ta kwota nie wpłynie na czas do unijnego budżetu, Komisja Europejska – być może po kolejnych pognaniach wobec Warszawy – będzie mogła potrącić ją wraz z odsetkami od funduszy unijnych dla Polski. ●

Tomasz Bielecki BRUKSELA

Udało się ocalić dziewięcioletnią Afgankę

Ojciec wydał ją za 55-latkę, żeby ratować rodzinę przed głodem. Dziś – dzięki nagłośnieniu jej historii przez CNN – dziewięcioletnia Parwana wreszcie jest bezpieczna.

Marta Urzędowska

– Jestem bardzo szczęśliwa, tak się cieszę, że zabrali mnie od męża, on jest taki stary – przekonuje dziewięcioletnia Parwana Malik, która razem z mamą i rodzeństwem mieszka dzisiaj w Heracie, w mieszkaniu prowadzonym przez amerykańską organizację Too Young to Wed (Za młode na ślub, TYTW).

Sprzedana za gotówkę, owce i kawałek ziemi

Wcześniej dziewczynka przeżyła prawdziwy koszmar.

Jak opisuje CNN, jej rodzina ostatnie cztery lata mieszkała w namiocie w prowizorycznym obozie dla uchodźców wewnętrznych w prowincji Badghis w północno-zachodnim Afganistanie. W październiku jej ojciec Abdul Malik zdecydował się wydać Parwanę za męża. Kiedy dotarli do niego dziennikarze CNN, tłumaczył, że – choć córka nie przestaje płakać i błaga, by tego nie robił – nie ma wyjścia, musi ratować rodzinę przed głodem.

Przyznał, że wcześniej wydał za mąż starszą, 12-letnią córkę, a jeśli będzie to konieczne, nie zawaha się wydać kolejnych czterech. W tym najmłodszej, dziś zaledwie dwuletniej.

Do ślubu Parwany doszło 24 października, została wydana za 55-latkę o imieniu Korban. Ten w zamian za żonę przekazał jej rodzinie kawałek ziemi, owce i gotówkę – wszystko razem warte ok. 2,2 tys. dol. W rozmowie z CNN przyznał, że Parwana będzie jego drugą żoną i że będzie dobrze traktowana.

– Tata sprzedał mnie, bo nie mamy chleba, ryżu ani mąki – opowiadała w tym czasie dziennikarzom Parwana. – Sprzedał mnie staremu człowiekowi, a ja chciałam chodzić do szkoły, uczyć się...

Jestem szczęśliwa, dostałam drugie życie

Jej mama Reza Gul opowiada, że jeszcze przed ślubem próbowała ratować Parwanę: – Byłam wściekła, walczyłam z mężem, płakałam, ale powtarzał, że nie mamy innej opcji.

Reza wspomina, że także po ślubie dziewczynka nie przestawała błagać o pozwolenie na powrót do domu, ale mogła tylko kilka razy odwiedzić rodzinę. – Mówiła, że ją biją, nie chciała tam zostać – relacjonuje matka.

– To prawda, traktowali mnie źle, wyzywali, budzili bardzo wcześnie i kazali pracować – wtóruje jej dziewczynka.

Kiedy historia Parwany trafiła do mediów, w lokalnej społeczności zawrzało. Mąż dziewczynki musiał się ukryć, a ona, jej mama i rodzeństwo zostali wywiezieni do Heratu, gdzie najpierw zamieszkali w hotelu, a potem – w mieszkaniu zapewnionym przez TYTW.

– To tymczasowe rozwiązanie – przyznaje założycielka organizacji Stephanie Sinclair. Tłumaczy, że na razie rodzina zostanie tam przez całą zimę, jednak co będzie dalej – zależy od możliwości finansowych TYTW.

Na miejscu, w obozie, został ojciec Parwany, który szuka sposobów, by spłacić zięciowi 2,2 tys. dol., które zdążył wydać na spłatę innych długów.

– Czuję się szczęśliwa, to tak, jakbym dostała drugie życie – opowiada Parwana.

Cieszy się też jej mama. – Jesteśmy bezpieczni, moje dzieci mają co jeść, bawią się – wylicza w CNN. – Wcześniej nie spaliśmy czasem całymi nocami, tacy byliśmy głodni. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc, za to, że przyjechaliśmy do Heratu.

Parwana cieszy się, że wróci do szkoły: – Chcę kiedyś pójść na studia, zostać lekarzem, żebym mogła pomagać ludziom w moim kraju.

– Społeczność międzynarodowa nie może porzucić kobiet i dziewczynek Afganistanu – przekonuje Stephanie Sinclair z TYTW. – Pomaganie im to nasz moralny obowiązek, liczy się każde życie, przecież dzięki tym, które ocalimy, poprawia się los całych rodzin, całych społeczności.

Pod rządami talibów takich historii będzie więcej

Historia Parwany nie jest wyjątkiem.

W ostatnich miesiącach głośna stała się także historia dwóch innych dziewczynek szykowanych do ślubu. Dziesięcioletnia Magul z prowincji Ghor w północno-zachodnim Afganistanie miała wyjść za mąż za kilka dni, kiedy dotarli do niej dziennikarze CNN. Groziła, że – jeśli ślub się odbędzie – zabije się. Dzięki nagłośnieniu sprawy jej ślub, podobnie jak drugiej małej mieszkanki prowincji, został wstrzymany, a TYTW szykuje się do wywiezienia ich razem z matkami i rodzeństwem oraz umieszczenia w bezpiecznym miejscu w Heracie.

Obronczynie praw kobiet ostrzegają, że podobnych przypadków będzie coraz więcej, bo odcięty od pomocy pod rządami talibów kraj pograża się w coraz większej biedzie.

Choć małżeństwa osób poniżej 15. roku życia teoretycznie są w Afganistanie nielegalne, od lat stanowią powszechną praktykę, szczególnie na prowincji

– To dopiero początek, wierzchołek góry lodowej – tłumaczy Mahbuba Seradz, znana afgańska aktywistka na rzecz praw kobiet. – Wraz z nadejściem zimy, głodu, jeszcze większej biedy będzie się to zdarzało coraz częściej.

Od połowy sierpnia, kiedy talibowie przejęli kontrolę nad Afganistanem, a z kraju wycofali się Amerykanie i ich sojusznicy, gospodarka leży w ruinie. Miliardy dolarów rezerw walutowych pozostają zamrożone, bankom kończy się gotówka, wielu obywateli od miesięcy nie dostaje pensji, a duża część organizacji pomocowych nie chce współpracować z radykałami.

Choć małżeństwa osób poniżej 15. roku życia teoretycznie są nielegalne, od lat stanowią powszechną praktykę, szczególnie na prowincji.

Oficjalnie talibowie się im sprzeciwiają. Jednak jeden z lokalnych przywódców w prowincji Badghis, Mawlawi Baz Mohammad Sarwary, który odpowiada we władzach prowincji za informację i kulturę, przyznaje, że to „powszechna praktyka”, która wynika z biedy.

Zapewnia, że talibowie próbują walczyć z wydawaniem za mąż dziewczynek: – Małżeństwa dzieci nie są dobre, potępiamy to, ale są ludzie, którzy są do tego zmuszeni.

Sarwary wzywa międzynarodowe organizacje pomocowe i rządy, by wysłały pomoc głodującym Afgańczykom. – Mieszkańcy Badghis potrzebują pomocy – tłumaczy i zapewnia, że talibowie „pозwоlą pracować” organizacjom pomocowym i „będą koordynować ich pracę”.

Za młode na ciążę. „Większość umiera młodo”

Także ONZ i organizacje pomocowe ostrzegają, że w najbliższych miesiącach kraj czeka głód. Z jego powodu ucierpieć może ponad połowa z 39 mln mieszkańców. Już dziś ponad 3 mln dzieci, które nie skończyły jeszcze pięciu lat, cierpi z powodu ostrego niedożywienia.

Jak ostrzegają obrońcy praw dzieci, właśnie dlatego małe Afganki zaczynają płacić za biedę najwyższą cenę.

– Dziewczynki są dziś przeliczane na jedzenie – tłumaczy w CNN Mahbuba Seradz. – Jeśli nie zostaną sprzedane, ich rodziny umrą z głodu. Jednak koszty są ogromne. Małżeństwa dzieci łączą się z fatalnym ich traktowaniem, wykorzystywaniem, wielkim cierpieniem. Wiele zmuszonych do małżeństwa dziewczynek umiera w ciąży albo przy porodzie, bo ich ciała nie są wystarczająco dojrzałe.

Sytuacja Afganek nigdy nie była dobra. Jeszcze w 2021 r. w światowym zestawieniu pokazującym sytuację kobiet w poszczególnych krajach (Women, Peace and Security Index) Afganistan był na ostatnim miejscu.

Nadejście talibów jeszcze pogorszyło sytuację – kobiety straciły wiele podstawowych praw, które wywalczyły w ciągu ostatnich dwóch dekad. Radykałowie wypędzili dziewczynki ze szkół średnich, a studentki i wykładowczynie z uczelni, nie pozwolili też pracować stołecznym urzędnikom, w telewizji zaś nie mogą być nadawane seriale, w których grają kobiety.

Wiosną eksperci z UNICEF, agencji ONZ pomagającej dzieciom, alarmowali w raporcie, że na świecie jest 650 mln kobiet i dziewcząt wydanych za mąż przed ukończeniem 18. roku życia. I z roku na rok będzie gorzej – do 2030 r. za mąż wydanych zostanie 110 mln dziewczynek, w tym aż 10 mln z powodu pandemii COVID-19.

Nasiliła ona zjawiska, które już wcześniej pakowały dzieci w małżeństwa. To głównie bieda, utrudniony dostęp do edukacji (po ponownym otwarciu szkół dziewczynki wracają rzadziej niż chłopcy), restrykcje utrudniające dostęp do opieki zdrowotnej, antykoncepcji i programów pomocy społecznej. ●



Nowy numer

❖ **30 pomysłów** na trafione prezenty: powieści, klasyka, książki o muzyce, reportaże

❖ **10 najlepszych** książek roku - w tym 3 polskie i 7 zagranicznych

❖ **Najlepsze w 2021 r.:** kryminały, komiksy i książki dla dzieci

❖ **Marcin Wicha** o bibelotach pod choinkę

❖ **Tylko u nas!** Fragment nowej powieści Sally Rooney

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

Orlen drenuje kierowców

Dzięki spadkowi cen ropy już teraz Orlen mógłby obniżyć cenę benzyny o 20 gr na litrze, ale na stacjach koncernu nie widać przeceny – obiecaniej przez premiera Mateusza Morawieckiego dopiero na Gwiazdkę, po obniżce podatków.

Andrzej Kublik

Gwałtowna obniżka cen ropy naftowej na świecie i umocnienie złotego w stosunku do dolara doprowadziły w tym tygodniu do wielkiej przeceny hurtowych cen paliw.

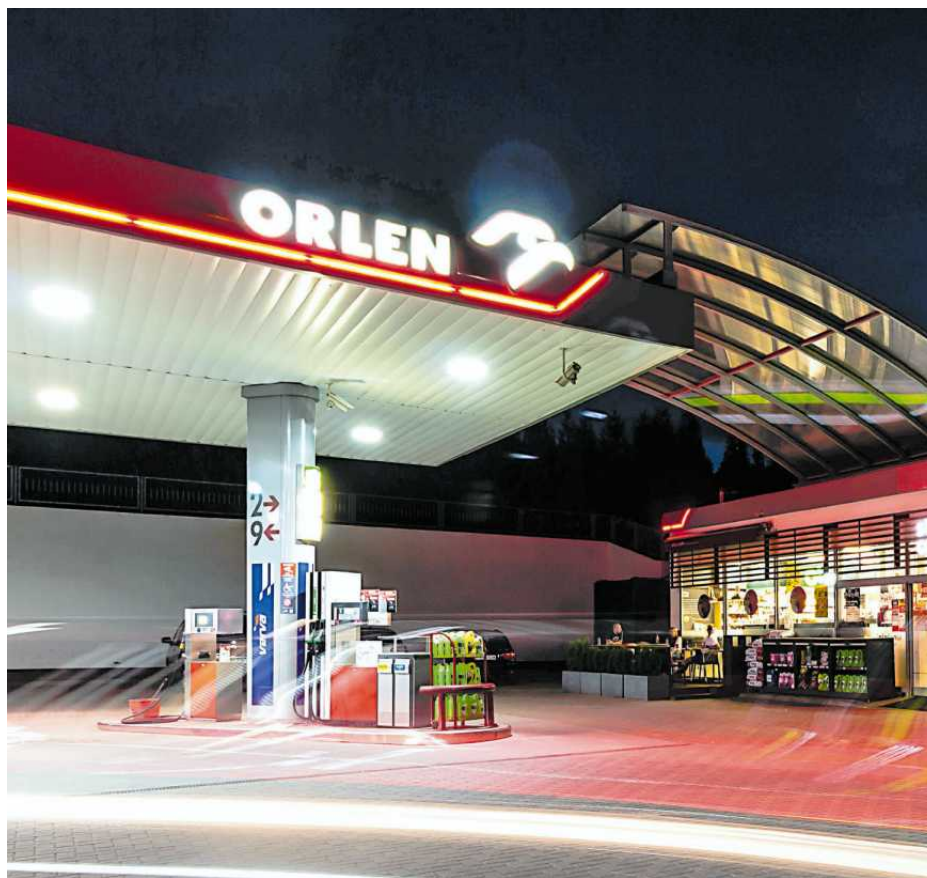
Orlen, który jest największym dostawcą paliw na polski rynek, za 1000 litrów najpopularniejszej benzyny 95 oktanów liczy teraz w hurcie 4429 zł netto. Tak tanio benzyny koncern kierowany przez Daniela Obajtka nie sprzedawał w hurcie od końca sierpnia tego roku. To jednocześnie prawie 300 zł taniej niż w czwartek 25 listopada, gdy premier Mateusz Morawiecki zapowiedział obniżkę podatków od paliw w ramach tarczy antyinflacyjnej.

Wraz z podatkiem VAT cena hurtowa brutto za 1000 litrów benzyny 95 od Orlenu wynosi teraz 5448 zł, czyli 5,49 zł za litr. Tymczasem według szacunków firmy analitycznej BM Reflex obecnie litr benzyny 95 kosztuje w Polsce średnio 6,03 zł brutto.

Megamarże sprzedawców benzyny
To znaczy, że na sprzedaży jednego litra benzyny 95 z hurtowni Orlenu stacja benzynowa może mieć co najmniej 0,54 zł marży. Co najmniej, bo Orlen przyznaje też rabaty hurtowym odbiorcom swoich paliw. Według informacji na stronie internetowej Orlenu w bazach tego koncernu rabaty dla hurtowych odbiorców benzyny 95 wahają się od 3,5 do 8,5 gr netto na litrze. I to zwiększa marżę sprzedawców paliw.

Firma kierowana przez Daniela Obajtka również zarabia krocie na różnicy między hurtową i detaliczną ceną benzyny. Na jednej ze stołecznych stacji paliw Orlenu jeszcze w połowie tego tygodnia litr benzyny 95 kosztował 6,12 zł.

Tymczasem pod koniec sierpnia, przy takiej samej jak teraz cenie benzyny 95 w hurcie, na swoich stacjach Orlen sprzedawał to paliwo średnio po 5,76 zł za litr.



FOT. SHUTTERSTOCK

I gdyby teraz firma kierowana przez Daniela Obajtka w podobny sposób dopasowała ceny detaliczne na swoich stacjach do cen hurtowych, to mogłaby obniżyć cenę litra benzyny o ponad 20 gr. Taką przecenę obiecał kierowcom premier Mateusz Morawiecki po obniżce podatków od paliw w ramach tarczy antyinflacyjnej. Pierwsza z tych ulg w postaci obniżki podatku akcyzowego od paliw ma wejść w życie od 20 grudnia, czyli stanowić będzie gwiazdkowy prezent dla kierowców od szefa rządu PiS.

Benzyna na Orlenie

6,12

zł

• **kosztował litr benzyny 95 na jednej ze stołecznych stacji paliw Orlenu jeszcze w połowie tego tygodnia**

Rynek szybszy od tarczy antyinflacyjnej

Dlaczego Orlen utrzymuje na swoich stacjach tak wysokie ceny detaliczne paliw w porównaniu z cenami tych samych paliw w swoich hurtowniach?

„Podkreślamy, że spadki lub wzrosty na rynkach hurtowych nie przekładają się natychmiastowo na ceny detaliczne. Rynek detaliczny reaguje na nie z pewnym opóźnieniem wynikającym m.in. z kwestii rotacji zapasów posiadanych na stacjach paliw. Obecnie występujące różnice nie są zdarzeniem nadzwyczajnym, w okresie przed pandemicznym tego typu sytuacje również występowały” – odpowiedział koncern kierowany przez Daniela Obajtka.

A to rodzi pytanie, czy koncern kierowany przez Daniela Obajtka dostosowuje się do zaleceń premiera Mateusza Morawieckiego. We wtorek po zatwierdzeniu przez rząd projektu przepisów tarczy antyinflacyjnej Morawiecki podkreślił: – Apeluję o rzetelne podejście do kształtowania marż.

Analityczka BM Reflex Urszula Cieślak nie widzi problemu w tym, że na razie stacje nie zareagowały mocnymi przecenami na spadek hurtowych cen paliw. – Niektó-

re małe stacje mają jeszcze zapasy paliwa kupionego po wyższych cenach hurtowych. A w październiku marże były niskie, spadały do 10 gr na litrze – powiedziała nam Urszula Cieślak.

Jej zdaniem byłoby jednak dziwne, gdyby w przyszłym tygodniu utrzymały się niskie ceny w hurcie, a ceny na stacjach benzynowych nie zaczęły wyraźnie spadać.

Na obniżkę rachunków za tankowanie w przyszłym tygodniu stawia firma analityczna e-petrol.pl.

„Kierunek i dynamika zmian cen na rynku hurtowym wskazują, że w nadchodzącym tygodniu w końcu doczekamy się obniżek rachunków za tankowanie, i to nie za sprawą tarczy antyinflacyjnej, która wejdzie w życie dopiero w drugiej połowie grudnia, a jej przełożenie na detaliczne ceny paliw będzie raczej symboliczne. Pierwsze od sierpnia spadkowe korekty na stacjach będą skutkiem rozwoju wydarzeń na rynkach międzynarodowych” – uważają analitycy e-petrol.pl. Ale i oni przestrzegają kierowców, by nie liczyli na zbyt wiele. „Kierowcy mogą być jednak nieco zawiędzeni dynamiką obniżek, bo operatorzy rynku detalicznego po długim okresie bardzo niskich marż mogą ostrożnie przekładać zmiany z rynku hurtowego na ceny na pylonach”.

Energetyczna tarcza antyinflacyjna

Rządowy projekt nowelizacji ustawy o podatku akcyzowym oraz ustawy o podatku od sprzedaży detalicznej przewiduje, że od 20 grudnia 2021 r. do końca maja 2022 r. stawki podatku akcyzowego od paliw silnikowych zostaną obniżone do minimum wymaganego w UE. Ponadto od 1 stycznia do końca maja 2022 r. sprzedaż paliw ma być zwolniona z podatku od sprzedaży detalicznej. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział też, że od stycznia do końca maja do ceny benzyny i oleju napędowego nie będzie doliczana opłata emisyjna (8 gr netto do ceny litra paliwa).

Od stycznia do końca maja do ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych nie będzie doliczana akcyza, a dla przedsiębiorstw stawka akcyzy na prąd spadnie z 5 do 4,6 zł za 1 MWh.

Ponadto w pierwszym kwartale 2022 r. stawka podatku VAT na gaz i ogrzewanie systemowe dla gospodarstw domowych zostanie obniżona z 23 do 8 proc., a stawka VAT na energię elektryczną dla gospodarstw domowych spadnie z 23 do 5 proc.

Projekt tych przepisów został skierowany przez Sejm do prac w komisji sejmowej. ●

Unijne pieniądze czekają, Kowalski bez dotacji

Związkowcy, pracodawcy, stowarzyszenia z całej Polski napisały do premiera prośbę o przyjęcie i wysłanie do Brukseli Długoterminowej Strategii Renowacji. Termin na jej przygotowanie już dawno minął, rząd się tym nie przejmuje.

„Brak przyjęcia Strategii oznacza brak dostępu do środków finansowych z UE oraz większe koszty użytkowania budynków” – pisze w apelu do premiera Mateusza Morawieckiego Związek Pracodawców Producentów Materiałów dla Budownictwa wspierany przez 19 organizacji w całej Polsce.

O co chodzi? O Długoterminową Strategię Renowacji, która powin-

na być przedłożona przez Polskę do Komisji Europejskiej do 10 marca 2020 r. Jest to jeden z warunków, aby otrzymać miliardy dotacji na najbliższe osiem lat.

Strategia to element krajowego planu w dziedzinie energii i klimatu. Ma pokazać, jak dany kraj chce długofalowo zmodernizować swoje budynki, tak by były bardziej ekologiczne. W wielkim skrócie chodzi o pokazanie, co zamierzamy robić i jak wcielić w życie proces ocieplania budynków.

Co ciekawe, Długoterminową Strategię Renowacji przygotowało już na początku tego roku – jeszcze pod kierownictwem Jarosława Gowina – Ministerstwo Rozwoju i Technologii. I co rzadkie, z jej

założeńmi zgadzają się firmy i organizacje budowlane.

Zakłada ona zwiększenie tempa termomodernizacji z 1 proc. do ok. 3 proc. polskich budynków rocznie. Na początku Polska mogłaby dostać z UE nawet 3 mld euro. Pieniądże trafiłyby do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Następnie właściciele budynków mogliby się starać o wsparcie. Na budynek jednorodzinny można by dostać pomoc w wysokości do 30 tys. zł.

Problem w tym, że strategia utknęła w konsultacjach międzyresortowych i do dziś nie została przez rząd przyjęta. A jak nie ma strategii, to nie można dzielić unijnych pieniędzy.

Tymczasem Związek Pracodawców Producentów Materiałów dla Budownictwa w apelu do premiera wymienia korzyści, jakie może dać przyjęcie strategii i jej realizacja.

- Ograniczy ona niekorzystny wpływ wzrostu cen energii na budżety gospodarstw domowych – budynki po termomodernizacji mogą zużywać nawet o 60 proc. mniej energii.
- Zmniejszy negatywny wpływ budynków na środowisko dzięki ograniczeniu emisji zanieczyszczeń.
- Podwyższy jakość i komfort życia mieszkańców tych budynków.
- Pozwoli stworzyć dodatkowe 100 tys. zielonych miejsc pracy.

– Przyjęta i efektywnie wdrażana Długoterminowa Strategia Renowacji ma kluczowe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego, społecznego i ochrony środowiska naturalnego w naszym kraju. Jej realizacja to ogromna szansa dla przedsiębiorców – producentów wyrobów budowlanych, ale również tysięcy małych i średnich firm wykonawstwa budowlanego, które często zlokalizowane są w słabiej rozwiniętych gospodarczo regionach Polski – mówi Szymon Firląg, prezes Związku Pracodawców Producentów Materiałów dla Budownictwa.

W powyższej sprawie wysłaliśmy pytania do kancelarii premiera. Czekamy na odpowiedź. ●

Leszek Kostrzewski

Klienci na Vinted tracą nawet 15 tys. zł

W całej Polsce użytkownicy portalu Vinted padają ofiarą oszustów i tracą tysiące złotych. Codziennie zgłaszają się nowi poszkodowani.

Leszek Kostrzewski

Aplikacja ma służyć do tego, by ludzie nie musieli wyrzucać niepotrzebnych, zalegających w szafach ubrań, ale mogli je odsprzedać.

Niektórzy zamiast jednak zyskać – tracą. Na policję w całym kraju codziennie zgłaszają się nowi użytkownicy portalu, którzy zostali oszukani. Na czym polega przestępstwo?

Oto historie oszukanych, które publikuje policja.

30-letnia mieszkanka Malca chciała sprzedać buty damskie. Za pośrednictwem komunikatora internetowego skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem obuwia. Podała sprzedającej instrukcję informującą, że w celu potwierdzenia przelewu pieniędzy za buty ma jedynie kliknąć w przesłany link. Link prowadził do strony, na której miała wybrać swój bank z podanej listy. Kobieta kliknęła w nazwę banku. Otworzyła się fałszywa strona, na której kobieta się zalogowała, wpisując swoje da-



FOT. SHUTTERSTOCK

ne do internetowego konta bankowego. Po chwili otrzymała wiadomość SMS, że zamiast wpływu na konto za sprzedane obuwie, to ona przełała 500 zł.

17-letnia mieszkanka Osieka chciała sprzedać spodenki damskie. Tu też za pośrednictwem komunikatora internetowego skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem. Podała sprzedającej instrukcję informującą, że w celu potwierdzenia przelewu za spodenki ma jedynie kliknąć w przesłany link. Nastolatka się zgodziła. Link prowadził do fałszywej strony jej banku, gdzie kobieta się zalogowała. Po chwili otrzymała wiadomość SMS, że zamiast wpływu pieniędzy, to ona przełała 350 zł.

44-letnia mieszkanka Osieka miała zamiar sprzedać odzież dziecięcą. Kliknęła w link prowadzący do fałszywej strony jej banku, czego kobieta nie zauważyła i zalogowała się, wpisując swój login i hasło. Po chwili otrzymała wiadomość SMS, że zamiast wpływu pieniędzy na konto, to ona przełała 4 tys. zł.

38-letnia mieszkanka Grojca również wystawiła na sprzedaż ubranka dziecięce. Kobieta kliknęła w link prowadzący do fałszywej strony jej banku i zalogowała się, wpisując swoje dane do bankowości elektronicznej. Po chwili otrzymała wiadomość SMS, że z jej konta zniknęło 1650 zł.

45-letnia mieszkanka Oświęcimia miała zamiar sprzedać buty damskie. Kliknęła w fałszywy link i podała swoje dane. Po chwili otrzymała wiadomość, że straciła 1700 zł.

Kobieta, która oszukać się nie dała

W porę o oszustwie zorientowała się za to 42-letnia mieszkanka Bobrka.

– Kobieta kliknęła w link, wybrała – jak sądziła – stronę swojego banku, ale się na niej nie zalogowała. Najpierw postanowiła skontaktować się mailowo z przedstawicielem portalu ogłoszeniowe-

go, opisując sposób, w jaki miała otrzymać pieniądze od osoby kupującej spodnie. W kilkadziesiąt minut otrzymała odpowiedź, że taki sposób działania osoby kupującej wskazuje na oszustwo. Wtedy 42-latką zablokowała możliwość wypłat pieniędzy ze swojego konta – relacjonuje Małgorzata Jurecka z oświęcimskiej policji.

Poszkodowanych przybywa

Poszkodowani zgłaszają się do komend policji w całym kraju. Najwięcej ofiar oszustów jest w województwie małopolskim. Niemal codziennie pojawiają się nowe zgłoszenia. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że oszukanych może już być kilka tysięcy. Niektórzy stracili nawet 15 tys. zł. W większości straty są jednak w granicach 1-5 tys. zł.

Co na to Vinted?

„Naszemu użytkownikom zalecamy, aby byli ostrożni i nie udostępniali żadnych danych osobowych (numer telefonu, adres e-mail, PayPal, dane karty kredytowej i dane bankowe) innym członkom oraz aby ich hasła były unikatowe i bezpieczne. Co najważniejsze, zdecydowanie nie rekomendujemy, aby wszelką korespondencję i komunikację prowadzić za pośrednictwem platformy Vinted, a także transakcji dokonywać w ramach platformy, nie poza nią” – czytamy w oświadczeniu firmy. ●

VINTED.PL

Naszemu użytkownikom zalecamy, aby byli ostrożni i nie udostępniali żadnych danych osobowych – innym członkom oraz aby ich hasła były unikatowe i bezpieczne

XXV KONKURS



Grand Press 2021

TRANSMISJA JUBILEUSZOWEJ GALI NA ŻYWO
7.12.2021 godz. 20.20 TVN24, ONET.PL, PRESS.PL

KSIAŻKA REPORTERSKA ROKU

Do 6 grudnia trwa głosowanie na Nagrodę Czytelników

WSKAŹ SWOJEGO FAWORYTA!

Zagłosuj na www.press.pl/glosowanie/krr



ORGANIZATOR

press GRAND PRESS FOUND.

MECENAS KONKURSU

KULCZYK INVESTMENTS

PARTNERZY KONKURSU

za'KS sprzyjający wyrobności

GRUPA LUXMED

Jerónimo Martins

Biedronka

Grupa Żywiec

MSL INFLUENCE IMPACT

PARTNER NAGRODY CZYTELNIKÓW

nextoPL

PARTNER NAGRODY IM B. TOMASZEWSKIEGO

BNP PARIBAS

PARTNER NAGRODY KSIAŻKA REPORTERSKA ROKU

Sopot

PARTNER NAGRODY GRAND PRESS ECONOMY

allegro

PARTNER NAGRODY GRAND PRESS DIGITAL

Meta

PARTNERZY GALI

BAT

REPROPOL

COOL

PILOCI STUDIO

GOŁY SKŁON

Coca-Cola HBC Polska

ACO

ROYAL CATERING

1 RP

REKLAMA 34143556

eprasa.pl e14f669220

W środę 1 grudnia 2021 roku zmarł



Lech Ryszard Żukowski

nasz przyjaciel i współpracownik

Poruszeni łączymy się bólu

z **Bliskimi Zmarłego,**
w szczególności
z **Matką Teresa i Córką Justyną**

Pograżeni w smutku

koleżanki, koledzy i Zarząd
Mercus-Bus sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143434

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 listopada 2021 roku odeszła nasza kochana Mama i Babcia



Elżbieta Bryszewska

Pogrzeb odbędzie się 6 grudnia 2021 roku o godzinie 10.00 w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Komorowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejscowy cmentarz

Pozostający w smutku

syn z żoną i wnukami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143296

Ze smutkiem żegnamy



Lecha Ryszarda Żukowskiego

Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Stanisław Adam Masztanowicz z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143451



Wacław Królikowski

Kochany Mąż, Tato, Dziadek i Pradziadek
turysta, żeglarz, narciarz i wspaniały przyjaciel

przeżywszy lat 94, zmarł dnia 30 listopada 2021r.

Pogrzeb odbędzie się
8 grudnia 2021 r. o godzinie 12.00
w kaplicy na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143522

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci w dniu 1 grudnia 2021 roku

Lecha Ryszarda Żukowskiego

naszego bardzo dobrego Kolegi



Rodzinie

przekazujemy wyrazy współczucia.

współpracownicy i kierownictwo
Mercus Truck Export-Import Wynajem sp. z o.o. sp.k.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143446

Tomaszowi Siekowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Brata

składają

Koleżanki i Koledzy z Deloitte



www.nekrologi.wyborcza.pl/34143382

Pograżeni w smutku

żegnamy



Lecha Ryszarda Żukowskiego

naszego serdecznego Przyjaciela

Angelika i Paweł Staszewscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34143439

Marcinowi Wojdatowi
i Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele: Magda, Michał, Asia, Piotr, Marta, Maciek, Bartek,
Marcin, Weronika, Adam, Beata, Dominik, Olga, Jakub



www.nekrologi.wyborcza.pl/34143256

29 listopada 2021 roku zmarła

prof. dr hab. med.
Barbara Emeryk-Szajewska

neurolog

Dla nas była Mamą, Babcią, Teściową

Tomek, Kasia, Hania

www.nekrologi.wyborcza.pl/34142450



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Sąd Rejonowy w Szamotułach informuje, że w sprawie I Ns 122/21 toczy się postępowanie z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz inwestycyjny Zamknięty w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawczyni Annie Krystynie Grzesik, córce Zofii i Kazimierza, zmarłej 24 lipca 2019 r. w Szamotułach, ostatnio stale zamieszkałej w Szamotułach. Sądowi nie jest znany majątek spadkodawczyni. Sąd wzywa wobec tego wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych spadkodawczyni, aby w ciągu 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się do sprawy i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34143388

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie toczy się postępowanie z wniosku Genowefy Orpel o nabycie w drodze zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Koźminie Wielkopolskim przy ul. Wodnej o powierzchni 0,0537 ha, dla której Sąd Rejonowy w Krotoszynie Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dawną księgę wieczystą Koźmin tom V karta 242, gdzie w dziale II wpisano jako właściciela Stanisława Konickiego, syna Jana, stanowiącą działkę gruntu oznaczoną obecnie numerem ewidencyjnym 1945 w obrębie ewidencyjnym Miasto Koźmin Wielkopolski. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Stanisława Konickiego, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili swoje roszczenia pod rygorem pominięcia ich w dalszym toku postępowania.

OGŁOSZENIE 34143384

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 232/21, toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Górkiewicz, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Śniatowie, zmarłym w dniu 19 grudnia 2020 roku w Śniatowie.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34143286

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt III Ns 236/21 z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej ul. Powstańców Wielkopolskich 29 w Łodzi

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU
po Stanisławie Jaros, synu Józefa i Józefy, zmarłym w dniu 28 września 2016 roku w Łodzi,
mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi, w skład spadku po którym wchodzi udział w prawie własności nieruchomości stanowiącej samodzielny lokal mieszkalny, położonej w Łodzi przy ul. Powstańców Wielkopolskich 29, oraz wzywa spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34143171

DUŻY FORMAT

wyborcza

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34143739

TV

CO PIĄTEK
Z „WYBORCZĄ”



34143738

Reanimacja skoków w Wiśle

Puchar Świata w Wiśle.

Gwiazdorzy reprezentacji Polski na początku sezonu olimpijskiego nie wchodzą do drugich serii. – Może sobotni konkurs drużynowy będzie punktem zwrotnym – mówi trener Michał Doleżał.

Marek Deryło, Marcin Wesolek

KORESPONDENCJA Z WISŁY

Harald Pernitsch, czarodziejski fizjolog, którego do Polski ściągnął lata temu Stefan Horngacher, powiedział TVP przed sezonem: „Nie spodziewałem się, że liderzy kadry będą w stanie jeszcze przekroczyć swoje fizyczne limity. A to się stało”. Mógł być zaskoczony, ponieważ Kamil Stoch ma już 34 lata (w tym wieku Adam Małysz już nie skakał), Piotr Żyła jest kilka miesięcy starszy, Dawid Kubacki także przekroczył trzydzistkę – urodził się w 1990 r.

– Byłem pewien, że mocno wejdziemy w sezon – powiedział niedawno Interii Doleżał. Tymczasem w pierwszym konkursie sezonu do drugiej serii nie awansował Piotr Żyła, w drugim – Kamil Stoch i Dawid Kubacki, w trzecim – Kubacki, w czwartym – Stoch i Kubacki.

Skoki w Wiśle, czyli w domu

Piątym konkursem sezonu będą zawody drużynowe w Wiśle, które odbędą się w sobotę o 16.30. – Przyjeżdżamy do domu, będą nasi kibice, może uda się zapomnieć o niepowodzeniach – mówi Doleżał, balansując na granicy myślenia magicznego.



• Rok temu w zawodach drużynowych Polska w Wiśle była trzecia. Na zdjęciu: Kamil Stoch

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozkłada ręce na początku sezonu, bo też nietrudno o bezradność – Pernitsch zapewniał o świetnych wynikach motorycznych skoczków, oni przed sezonem skakali dobrze. Doleżał również przyznaje, że „pracowali według sprawdzonych wzorców”, a to może oznaczać, że rewolucji technicznej nie przeprowadzał, nie rozregulował skoczków, inaczej ich ustawiając np. na rozbiegu skoczni.

W konkursie drużynowym wystartuje oczywiście czterech Polaków, ale do kwalifikacji do niedzielnych zawodów indywidualnych zgłoszono ich aż 13. Kibice będą mogli wejść na skocznię – ale dla tych niezaszczepionych przewidziano tylko niewielką liczbę wejściówek. Skoczkowie mogą więc naprawdę poczuć się jak w domu – rywalizują w rodzinnym mieście Piotra Żyły i Adama Małysza (skocznia nosi jego imię), czeski trener dodatkowo ściągnął tu swoją rodzinę, która mieszka akurat nad korespondentami „Wyborczej”. Żadnych sygna-

łów świadczących o nerwowości przez sufit nie słychać. – Lubię presję i rywalizację, narkrecają mnie do pracy – mówi czeski trener.

Będzie rodzinnie, ale też magicznie – i to na dwa sposoby. Jeden rodzaj magii zapewnią zapewne kibice, chcący wesprzeć reprezentację w trudnych czasach. O inną magię – czary, zaklęcia, gusła – zadba Telewizja Polska, która w ten weekend wróci na chwilę do skoków, by pokazać swoją potęgę.

Utraciła prawo do ich pokazywania na rzecz TVN, bardzo boleśnie odczuła utratę sublicencji – może transmitować tylko zawody w Wiśle (ich nie pokaże TVN) oraz w Zakopanem. TVP oskarżała rywalą o polityczną zemstę za rządową ustawę „lex TVN” skierowaną w niepodporządkowaną władzy stację. Pisała do grupy posiadającej licencję grupy Discovery, właściciela TVN: „Liczymy na opamiętanie się”.

Jeszcze zanim Telewizja Polska stała się nadawcą partyjnym, skoki były u niej do-

piaszczane wyjątkowo. Po 2015 r. bywało groteskowo, również w Wiśle. Realizator transmisji patetycznie przenosił podczas przerwy w zawodach kamerę z oblicza prezydenta Andrzeja Dudy lub prezesa TVP Jacka Kurskiego na powiewające w górze flagi Polski, a później z powrotem na polskich notabli. Aż sami dziennikarze sportowi TVP w biurze prasowym wzrok kierowali raczej na podłogę.

Skoki w Wiśle bez „aksjologicznego synkretyzmu”

Po słabym początku sezonu transmitowanego przez TVN członek kolegium IPN Krzysztof Wyszkowski napisał na Twitterze: „Kadra skoczków nie chce być materiałem propagandowym dla TVN! Wołać przegraną niż rolę idiotów w antypolskim ścieku!”.

Pracownik portalu Wpolityce.pl Stanisław Janecki wywodził: „Sprawa przeniesienia skoków narciarskich do TVN to zjawisko znacznie wykraczające poza prostą zamianę nadawcy”. Pisał: „(..) w TVN skoki to jest całkiem obce ciało. Przede wszystkim kulturowo”.

A także: „Same konkursy w Polsce, ich polskie elementy podczas zawodów za granicą, a przede wszystkim ich oprawa i pokazywanie w TVP to kwestia, którą można uznać za bardzo wartościowy patent. To zjawisko i widowisko jednocześnie ludowe, wspólnotowe, patriotyczne, szlachetne, popkulturowe i symboliczne. W TVN właściwie to wszystko jest czymś obcym i sztucznym. W TVN dominuje aksjologiczny synkretyzm. W dodatku powierzchowny”.

I jeszcze: „TVP stworzyła wokół skoków taką estetykę, z którą mógł się identyfikować każdy Polak: zarówno rolnik czy robotnik, jak i profesor uniwersytetu. I w nią wpasowali się komentatorzy, którzy nie tylko kochają skoki i skoczków, ale przede wszystkim kochają Polskę”. ●

Skoki w TVP (oraz Eurosporcie) w sobotę o 16.30 i w niedzielę o 16.

Wielka nadzieja piłkarek ręcznych

Czy będą to najlepsze mistrzostwa świata piłkarek ręcznych w ostatnich latach? Z dziką kartą rozpoczęły turniej w Hiszpanii.

Rywalki już na wstępie są z najwyższej półki, ale zgrany polski zespół jest w stanie dobrze się spisać.

Wczoraj wieczorem Polki, prowadzone przez norweskiego trenera Arne Senstada, rozpoczęły rywalizację pojedynkiem z Serbią (mecz zakończył się po wydaniu „Wyborczej”). W niedzielę o godz. 18 zmierzą się z drużyną Rosyjskiej Federacji Piłki Ręcznej, a we wtorek o tej samej porze z outsiderem grupy – Kamerunem (transmisje w Polsacie Sport).

– Już mecz otwarcia będzie bardzo ważny, bo jeśli wygramy, to na fali tego sukcesu nasz zespół może dalej dużo zdziałać – mówił nam przed rozpoczęciem mistrzostw Paweł Tetelewski, trener młodzieżowej reprezentacji Polski piłkarek ręcznych, która w miniony weekend w Podgórzy we wspaniałym stylu zapewniła sobie awans do przyszłorocznych mistrzostw świata w Słowenii.

Cel stawia wysoko, bo Serbki to silny zespół, szоста drużyna ostatniego mundialu, choć na ubiegłorocznych mistrzostwach Europy zajęła dopiero 13. miejsce, tuż przed polską drużyną. Co innego Rosjanki, mistrzyni olimpijskie z 2016 r. i wicemistrzyni z tego roku z To-

kio, trzeci zespół poprzednich mistrzostw świata. Sukcesy tej drużyny z minionych lat można wymienić długo. A jednak Paweł Tetelewski widzi szansę Polek w starciach z tymi drużynami.

– Łączy je jedno: obie są w przebudowie – podkreśla szkoleniowiec młodzieżowej reprezentacji Polski. I dodaje, że wśród Rosjanek brakuje sześciu-siedmiu podstawowych zawodniczek. – Rosja wciąż ma z czego wybierać, ale na pewno łatwiej grać z nią wtedy, gdy odeszło kilka gwiazd – mówi Tetelewski.

Piłka ręczna znana jest z tego, że jest nieobliczalna. Udowodniły to Polki, które w 2013 r. w Serbii i dwa lata później w Norwegii zajęły niespodziewanie czwarte miej-

sce mistrzostw świata. Przez nikogo nie stawiane w rolach faworytek, podobnie jak mężczyźni w 2009 r., gdy w Niemczech zostali wicemistrzami globu. Na kolejnym mundialu Białe-Czerwone zajęły jednak dopiero 17. pozycję, a na następny w ogóle nie pojechały. Ubiegłoroczne mistrzostwa Europy, podobnie jak poprzednie, zakończyły dopiero na 14. pozycji.

W Hiszpanii zespół Arne Senstada wystąpi tylko dzięki „dzikiej karcie”, przyznanej przez Międzynarodową Federację Piłki Ręcznej (IHF). W play-off Polki przegrały bowiem dwumecz z Austriaczkami. Mimo to szkoleniowiec młodzieżówki jest przekonany, że zespół stać na dobry wynik.

Gdy patrzy się na skład Polek, wiadać doświadczenie i ogranie. Bramkarka Adrianna Plączek oraz rozgrywające Monika Kobylńska, Natalia Nosek i Aleksandra Rosiak występują w silnych francuskich zespołach, skrzydłowa Dagmara Nocuń i zaledwie 19-letnia Julia Niewiadomska – w Niemczech. A gros narodowej drużyny stanowią zawodniczki najlepszych polskich zespołów – z Lubina i Lublina.

W reprezentacji nie ma już natomiast doświadczonych Kingi Grzyb i Karoliny Kudłacz-Gloc. Zwłaszcza rezygnacja z tej ostatniej wzbudziła sporo dyskusji. Szkoleniowiec podkreślał jednak, że zamierza odmłodzić zespół. ●

Piotr Rozpara



Fundacja Mam Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

KUBY POTKAŃSKIEGO, który urodził się z najpoważniejszą wadą serca HLHS, nie ma lewej komory.

W wyniku komplikacji po operacji w 7 dobie życia chłopca doszło do niedotlenienia, co spowodowało Mózgowe Porażenie Dziecięce. Kolejne powikłania po operacji serca spowodowały u Kuby uszkodzenie węzła zatokowego, dlatego była konieczność wszyci stymulatora serca. Oprócz tego Kuba ma padaczkę. Porusza się na wózku inwalidzkim, chodzi do szkoły z oddziałami integracyjnym, ma nauczanie indywidualne. Kuba bardzo potrzebuje stałej rehabilitacji. Koszty jej są bardzo wysokie, po-

trzebny jest również sprzęt, a najważniejszy jest wózek. Wózek w przypadku Kuby to są jego nogi. Koszty sprzętu i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Mam Serce
44 1090 1043 0000 0001 4778 3730
Z dopiskiem:
dla Kuby Potkańskiego na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 68 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Stek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



RADO
S W I T Z E R L A N D

MASTER OF MATERIALS

RADO.COM



FEEL IT

CAPTAIN COOK HIGH-TECH CERAMIC